

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349



nr 3 (61) / marzec 2013



Wielkanoc 2013

Foto: G. Habrom-Rokosz

Bohemiści w trakcie zajęć warsztatowych w Ostrawie
(s. 27)



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

▼ Zabawy integracyjne w ramach Zimowej Zamkowej Akademii Nauki (s. 15)

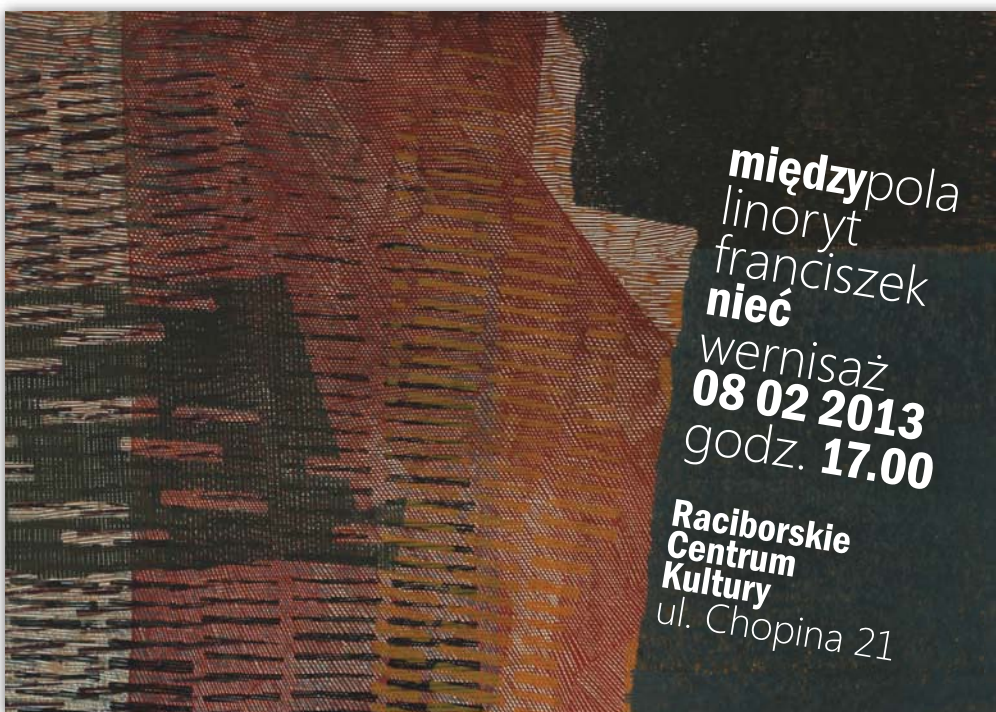


Foto: A. Styl

▼ W ramach Dni Otwartych maturzyści mieli okazję uczestniczyć w różnych formach zajęć (s. 10)



Foto: P. Cichy FOTON



Pokazane na wystawie prace noszą nazwy wypraw, które podejmowaliśmy z Anną w poszukiwaniu mało znanych miejsc w Europie mających militarną przeszłość, takich jak na przykład „Predil”- przełęcz w Karyntii, „The Neck”- miejsce kulminacyjne bitwy na Gallipoli, „Turtukai”- rumuńska forteca nad Dunajem, „Rombon”- szczyt w Alpach Julijskich, „Dorian”- miejscowość na pograniczu grecko-serbskim, „Vimy”- fragment Kanady we Francji, czy też „Bel-fort”- forteca francuska. Wszystkie te miejsca, które związane są z działaniami pierwszej wojny światowej, stały się przyczynkiem nie tylko do ich zwiedzania, po uprzednim ich odnalezieniu, lecz zmobilizowały mnie do działań w obrębie druku wypukłego (linorytu). Odnajdując owe miejsca za pomocą map i wglądu satelitarnego nie staram się odtwarzać wido-cznych, charakterystycznych piktogramów, lecz tworzę swoje własne przypominające byłe lub zastane formy związane z działaniami bitewnymi bądź pozostałościami po fortyfikacjach. Komponuję swoje prace, rozbudowując je do różnych rozmiarów, zawsze jednak są to formaty prostokątne lub kwadratowe złożone w tryptyki, poliptyki itp. Przypominają one mapy, czy też kadry z przybliżeń lub oddaleń satelitarnych terenu, który zwiedzam. Często jestem zaskoczony tym, co zastaję w rzeczywistości i jak daleko odbiega ona od oczekiwań, które powstają w momencie czytania map lub widoków satelitarnych. Wystawa ma tytuł: „Międzypola” i nawiązuje do przestrzeni pomiędzy obiektami, które wzajemnie tworzyły jednolity ciąg fortyfikacji. Owo pomiędzy niekoniecznie musi mieć wydźwięk militarny. Wszystko pomiędzy może stać się tytułowym międzypolem, oby jednak w relacjach międzylu-dzkich nigdy nie nabrało znaczenia ufortyfikowanej przestrzeni.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: G. Habrom-Rokosz

Foto: G. Habrom-Rokosz

Główny bohater wernisażu z naręczem kwiatów

Wielkanoc 2013

Drodzy Państwo - wykładowcy, pracownicy, studenci i przyjaciele Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu – na zbliżające się Święta Wielkanocne życzę Państwu i Państwa bliskim tak bardzo potrzebnej nam wszystkim nadziei, głębokiej radości, nadto zdrowia, sukcesów i wszelkiej pomyślności!

Rektor PWSZ w Raciborzu, Prof. Michał Szepelawy

Radosnego przeżycia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

życzy

Czytelnikom i Współpracownikom „Eunomii”

Redakcja



Foto: G. Habrom-Rokosz

Wielkanoc 2013

Spis treści

Życzenia świąteczne

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Wywiad z Prezydentem Raciborza
Mirosławem Lenkiem

s. 4

Troska o sport szkolny
JANUSZ NOWAK

s. 7

Dni Otwarte
KATARZYNA KASOWSKA

s. 10

O socjologii inaczej
KLAUDIA ULICZKA

s. 12

Doktorat Kornelii Solich
JERZY NOWIK

s. 14

Ferie z Zimową Zamkową Akademią
Nauki
BEATA GAWŁOWSKA, ZOFIA JĘDOROWICZ

s. 15

Rocznica urodzin Poety z Łubowic
PAWEŁ STRÓZIK

s. 17

Pedagogie von Eichendorffa
MARIAN KAPICA

s. 20

W stronę syntezy sztuk
BEATA PĄCZKO, AGNIESZKA KUPKA,
JOANNA MANDRYSZ

s. 23

Marek Plewczyński w świecie mul-
timediów

s. 24

Zimowy sen
GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 26

Warsztaty w Ostrawskiej Galerii
ALINA JAŁOWIECKA

s. 27

Baletowa i muzyczna baśń
PAULINA SIWOŃ

s. 28

Edukacja zmienia życie
JOANNA KAPICA-CURZYTEK

s. 29

Zagadkowy kącik językowy

s. 30

Nowości biblioteczne

s. 32

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok VII Nr 3 (61). Marzec 2013 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

e-mail: eunomia@pwsz.raciborz.edu.pl

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

Projekt winiet: Kazimierz Frączek – Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DPT: Wydawnictwo INFOPAKT

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Wydawnictwo INFOPAKT ul. Przewozowa, 44-206 Rybnik

KRONIKA WYDARZEŃ – SENAT I REKTORAT

6 marca 2013 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy dokonał otwarcia Akademickich Mistrzostw Śląska w Pływaniu, które odbyły się na pływalni PWSZ.

5 marca 2013 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy i Dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej prof. Jerzy Pośpiech zostali gośćmi kierownika Katedry Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Ostrowskiego w Ostrawie dr. Igorowi Fojtkowi. Tematem spotkania było omówienie współpracy międzyuczelnianej w zakresie włączenia Uniwersytetu Ostrowskiego do Redakcji międzynarodowego czasopisma Journal of Physical Education & Health. Social perspective.

7 marca 2013 r. odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego. Tematem spotkania było podsumowanie sesji egzaminacyjnej

w semestrze zimowym w b.r. akademickim, ocena jakości pracy instytutów, realizacja budżetu w 2012 roku oraz plan na 2013 rok.

14 marca 2013 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m. in. w sprawie utworzenia przy Uczelni Punktu Biznesowego Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości oraz zaopiniowania wniosków Rektora o nadanie „Medalu Komisji Edukacji Narodowej” oraz „Brązowego Krzyża Zasługi” pracownikom dydaktycznym Uczelni.

14 marca 2013 r. odbyło się posiedzenie Rady Wydawniczej, podczas którego zatwierdzono plan wydawniczy na 2013 rok oraz omówiono bieżące sprawy Wydawnictwa PWSZ.

14 marca 2013 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski wręczył nominacje profesorskie kolejnej grupie uczonych, w której znalazł się **dr hab. Jan Róg**, wykładowca naszej uczelni (Instytut Studiów Społecznych).
Panu Profesorowi gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Redakcja



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: G. Habrom-Rokosz

Prezydent Raciborza Mirosław Lenk

„Bardzo cenimy sobie współpracę z raciborską uczelnią”

Z Prezydentem Raciborza Mirosławem Lenkiem rozmawia dr Janusz Nowak

***Panie Prezydencie, cieszę się, że zechciał Pan poświęcić swój czas na zaprezentowanie naszym Czytelnikom refleksji dotyczących kilku istotnych tematów. Pragnę rozpocząć naszą rozmowę od zapytania Pana o najważniejsze wyzwania jakie stoją przed Raciborzem. Co napawa optymizmem, a co martwi?**

Prezydent Mirosław Lenk: Pytanie jest trafne i dobre, ponieważ właśnie kończymy aktualizowanie Strategii Rozwoju Miasta (w czerwcu Rada Miasta ma przyjąć ten dokument). Spotykamy się w szerokim gronie

osób – samorządowców, przedstawicieli kultury, kultury fizycznej, nauki, w tym oczywiście głównie reprezentujących właśnie Państwową Wyższą Szkołę Zawodową, dyrektorów szkół i nauczycieli przedsiębiorców, działaczy organizacji pozarządowych – próbując odpowiedzieć na pytanie, jak wygląda obecna kondycja miasta, czyli opracować jak najtrafniejszą diagnozę, a jednocześnie ustalić kierunek korzystnych dla Raciborza działań w bliższej i dalszej przyszłości. Jest oczywiście kilka istotnych problemów, które się zarysowały w ostatnich latach i które trzeba będzie rozwiązać. Wśród nich znajduje się sprawa spędzająca wielu sen z oczu, sprawa mająca

wymiar szerszy aniżeli jedynie regionalny. Myślę rzecz jasna o fali niżu demograficznego, którego efektem jest stale kurcząca się liczba urodzeń, a przy tym odpływ zwłaszcza młodych ludzi do większych miast w Polsce oraz za granicą. Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat Racibórz stracił od 8 do 10 tysięcy swych obywateli (jeszcze w latach 80-tych mieszkało u nas 65 tysięcy osób, obecnie według statystyk żyje w mieście ok. 55 tysięcy mieszkańców). Jest to naturalnie trend ogólnopolski, dotykający zwłaszcza miast małych i średniej wielkości. Ten problem demograficzny przekłada się na wszystkie sfery życia miasta: na edukację od przedszkoli poczynając, na kulturę, sprawy zdrowia, gospodarkę itd. W szczególności sposób implikuje on wzrost bezrobocia (aczkolwiek, co oczywiste, nie jest jedynym, ani nawet najważniejszym czynnikiem sprawczym, bowiem dochodzą tu do głosu ogólnoeuropejskie komplikacje ekonomiczne), które w tej chwili jest wysokie – wynosi osiem procent. Według przewidywań ekonomistów za dziesięć-piętnaście lat ta sytuacja diametralnie się zmieni: ręk do pracy będzie brakowało, również w przedsiębiorstwach raciborskich. Chodzi jednak o to, aby te niekorzystne tendencje zatrzymać, albo przynajmniej spowolnić, już teraz. W gronie osób pracujących nad Strategią Rozwoju Miasta zastanawiamy się nad metodami i narzędziami, których zastosowanie przyniesie ów pozytywny efekt. Tworzenie nowych miejsc pracy, co w warunkach kryzysu ekonomicznego nie jest łatwe, stymulowanie polityki prorodzinnej, „uatrakcyjnianie” wizerunku miasta, aby zatrzymać w nim jak najwięcej młodych ludzi – to niektóre z tych środków. Trzeba podkreślić, że na szczęście Racibórz nie został (w przeciwieństwie do wielu miast) dotknięty jakimś poważnym regresem gospodarczym w dobie transformacji ustrojowej. Większość zakładów przemysłowych funkcjonuje nadal, niektóre ograniczyły produkcję (a przy tym zatrudnienie), niektóre ją rozwinęły. Powstały także dobrze prosperujące nowe firmy, zwłaszcza średnie i małe. Zatem tak ważna dla miasta infrastruktura przemysłowa nie uległa jakimś dramatycznym „tąpnięciom”, jednak zdajemy sobie sprawę, że nasz raciborski rynek pracy nie nadąża obecnie za potrzebami, co skutkuje odpływem wielu młodych ludzi szukających zatrudnienia w większych miastach lub za granicą. Oczywiście tych procesów nie da się całkowicie przewyciężyć, one pojawiłyby się niezależnie od okoliczności. Część młodych osób będzie szukała lepszych warunków pracy, wyższych zarobków, możliwości samorealizacji w dużych ośrodkach, czy też poza granicami nawet wtedy, gdybyśmy mogli im zaoferować doskonałe propozycje. Ale to nie zwalnia nas od opracowywania mechanizmów, które spowolniłyby te negatywne dla miasta procesy. Staramy się intensywnie takie mechanizmy odkrywać i wprowadzać w życie.

***Czy mógłby Pan Prezydent przybliżyć sprawę owych środków i mechanizmów?**

Prezydent Mirosław Lenk: Pragniemy, aby Racibórz stał się coraz bardziej miastem „kompletnym”, przyjaznym ludziom, ciepłym, takim, w którym mieszkańcy odnajdują usługi – rekreacyjne, turystyczne, kulturalne, edukacyjne itp. – podnoszące ogólny poziom życia, pozwalające na kształtowanie kapitału społecznego i kulturowego. Słowem, pragniemy takimi działaniami, które leżą w zakresie naszych możliwości, przyciągać ludzi do Raciborza, przekonywać ich, że jest to miasto posiadające bogatą ofertę usług. Staramy się ingerować w rynek pracy (to znaczy stymulować jego rozwój) poprzez wspieranie przedsiębiorstw, zwłaszcza małych i średnich, które takiego wsparcia potrzebują. Tworzymy, może z lekkim opóźnieniem, specjalną strefę ekonomiczną, na siedmiu hektarach, którą w tej chwili uzbrajamy, wyposażamy w media. Jeszcze kilkanaście lat temu dominowało przekonanie, że wolny rynek sam sobie poradzi, że jego „niewidzialna ręka” wszystko uporządkuje. Teraz wiemy, że bez pewnego interwencjonizmu, wspierania podmiotów gospodarczych przez samorząd terytorialny, trudno mówić o rozwoju miasta na różnych jego płaszczyznach. Nie ukrywam, że także moje spojrzenie na kwestię zaangażowania miasta w rozwój gospodarczy, we wsparcie dla różnych podmiotów, uległo zmianie w kierunku rozumienia potrzeby takiego swoistego samorządowego interwencjonizmu. Dodam jeszcze, że w kwietniu odbędzie się u nas, pod patronatem m.in. posła do Parlamentu Europejskiego prof. Jerzego Buzka, a także ministra gospodarki, przy wydatnym udziale raciborskiej

uczelni, konferencja poświęcona tematowi odnawialnych źródeł energii. To będzie ważne i wielkie wydarzenie, finansowane głównie z funduszy transgranicznych. Odbędzie się ono w naszym mieście, bowiem sprawa odnawialnych źródeł energii nie jest dla nas czymś obcym. Nie wszyscy wiedzą, że w Raciborzu działa czwarta co do wielkości firma zajmująca się produkcją solarów. To ważna sfera działalności, w której nasze miasto efektywnie partycypuje. Zmieniliśmy także sposób myślenia o zagospodarowaniu przestrzeni miasta. Dawniej władze samorządowe szczególnie akcentowały mienie komunalne, natomiast obecnie uważamy, że wszystkie podmioty partycypujące w kształtowaniu przestrzeni miasta uczestniczą w czymś, co ma przecież ogromne znaczenie dla całości życia mieszkańców Raciborza, którzy chcą się czuć dobrze w swoim mieście. Od kilku lat zmieniamy zasadniczo plan zagospodarowania przestrzennego, reagujemy na potrzeby i pomysły, nie narzucamy jakiegś wizji zrodzonej przy biurkach w Urzędzie Miasta.

***Panie Prezydencie, jak Pan ocenia współpracę miasta z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową? Na jakich polach owo współdziałanie się odbywa?**

Prezydent Mirosław Lenk: Uczelnia jest stosunkowo młoda, ale już znalazła swoje istotne miejsce w realiach raciborskich. Pamiętam, kiedy ówczesny premier RP, prof. Jerzy Buzek, ogłaszał jej powstanie. Byłem blisko uczelni od samego początku, jestem dumny z tego, że w naszym mieście powstała, w wyniku skutecznych starań wielu osób, jedyna publiczna wyższa szkoła zawodowa na Śląsku (tzn. w województwie śląskim). Uczelnia, jako istotny czynnik miastotwórczy, już zajmuje ważne miejsce w całokształcie działań związanych z rozwojem Raciborza, jest istotnym elementem wspomnianej wcześniej Strategii Rozwoju Miasta. PWSZ jest niewątpliwie wartością dodaną dla naszego miasta i całego regionu raciborsko-wodzisławsko-rybnicko-kędzierzyńsko-głubczyckiego, jeśli można użyć takiego określenia. Współpraca władz miejskich z uczelnią od początku układała się dobrze. Pamiętam, jak w początkowej fazie istnienia PWSZ podpisaliśmy z prof. Joachimelem Raczkiem, pierwszym rektorem, którego zasługi dla raciborskiej uczelni są ogromne, porozumienie o współdziałaniu, w którym określiliśmy pewne płaszczyzny wspólnych działań szkoły wyższej, miasta oraz powiatu. Gdybym dzisiaj pokusił się o podsumowanie dotychczasowej realizacji tego porozumienia, stwierdziłbym, że właściwie wszystkie punkty tej umowy zostały wdrożone i przynoszą korzyści poszczególnym podmiotom. Można podać przykład sfinansowanego przez miasto remontu Areny Rafako, która służy PWSZ, bowiem w niej odbywają się zajęcia Instytutu Kultury Fizycznej, także częściowo Instytutu Studiów Edukacyjnych. Uczelnia jest i będzie beneficjentem takich inwestycji miejskich, jak zagospodarowanie nadodrzańskich bulwarów, budowa aquaparku, rewitalizacja Parku Zamkowego. Szkoła ze swej strony zrealizowała i wciąż realizuje pewne przedsięwzięcia, które służą społeczności miasta. Wymienię chociażby unijne projekty, w których miasto partycypuje (np. Modelowy Program Praktyk), wspólnie organizowane przy współudziale miasta konferencje naukowe, sympozja, wystawy i warsztaty odbywające się przy wsparciu naszej, miejskiej jednostki, jaką jest Raciborskie Centrum Kultury, doroczna impreza integracyjna „Sport ku radości” itp. Działamy wspólnie w ramach Euroregionu Silesia, wspieramy uczelnię w nawiązaniu kontaktów z partnerami (uczelniami) po stronie czeskiej. Pan Rektor postanowił, że PWSZ będzie patronowała Śląskiemu Uniwersytetowi Trzeciego Wieku, który w murach szkoły znajdzie swoją siedzibę. Tak więc tych płaszczyzn współpracy jest na pewno wiele. Regularnie spotykam się z Panem Rektorem Michałem Szepelewym, którego bardzo podziwiam za niezwykle zapał i determinację w angażowaniu się w sprawy uczelni, miasta i regionu, aby omawiać na bieżąco różne zagadnienia dotyczące zarówno gminy jak i szkoły wyższej. Zdajemy sobie sprawę, że uczelnia stwarza duże możliwości w zakresie rozwoju miasta, bowiem wyższa szkoła to studenci, którzy tutaj przede wszystkim się kształcą, ale także zostawiają pieniądze, mieszkają, często pracują, uczestniczą w życiu kulturalnym, sportowym, w rekreacji. Niewątpliwie część z nich tutaj się osiedli, założą rodziny, uzyska pracę, tak więc potencjał miastotwórczy tkwiący w uczelni jest duży i chcemy jak najlepiej go wykorzystać. Mogę zatem z całym przekonaniem stwierdzić,

że cenimy sobie współpracę z raciborską PWSZ, bowiem widzimy realne i różnorodne pożytki z takowej współpracy wynikające.

***Staramy się na łamach „Eunomii” odnotowywać wszystkie ważne fakty dotyczące życia uczelni, w tym również wydarzenia z zakresu współpracy z samorządami...**

Prezydent Mirosław Lenk: ... tak, to jest zauważalne niemal w każdym numerze. Z uwagą śledzę teksty, które pojawiają się w miesięczniku PWSZ. Odzwierciedlają one niewątpliwie wszystko to, co dzieje się w obrębie społeczności uczelni, ale równocześnie mogą zainteresować osoby niezwiązane bezpośrednio ze szkołą wyższą. Jest to medium z górnej półki, tak bym je określił, niewątpliwie odmienne od typowych mediów lokalnych. Łączy ambitne treści z atrakcyjnym sposobem ich podania (świetne zdjęcia, grafika). Moi znajomi, znający się dobrze na mediach, podkreślają profesjonalizm w redagowaniu „Eunomii”. Pismo to jest przede wszystkim bardzo dobrze prowadzonym zapisem kronikarskim, ukazującym to, co dzieje się w uczelni: konferencje, oficjalne uroczystości, wystawy, warsztaty, wydarzenia sportowe, ale także naukowe refleksje wykładowców, a z drugiej strony życie studenckie, zainteresowanie, pasje, osiągnięcia studentów. Łatwo da się zauważyć, że czasopiśm jest otwarte dla wszystkich, nie ma charakteru hermetycznego. To dobra wizytówka uczelni w mieście i regionie.

***Bardzo dziękuję Panu Prezydentowi, w imieniu redakcji, za tak miłe słowa. Są one dla nas wyzwaniem, aby starać się utrzymać pewne standardy. Panie Prezydencie, czy mógłby Pan, jako nauczyciel, osoba ściśle związana przez wiele lat z oświatą, podzielić się z nami refleksją na temat stanu tego jakże ważnego sektora życia społecznego.**

Prezydent Mirosław Lenk: Sytuacja oświaty raciborskiej jest niewątpliwie korzystniejsza niż w wielu innych miastach polskich. Wynika to głównie z tego, że staraliśmy się nie dopuszczać do likwidacji placówek szkolnych. Oczywiście był taki okres, kiedy trwały kontrowersje na temat łączenia niektórych szkół, czy wręcz ich redukcji. Mamy to jednak za sobą. Wszystkie działania zmierzające do uszczuplenia sieci szkół prowadziliśmy z wielką rozważą i troską o sytuację zarówno kadry, jak i uczniów. Oceniam, że ukształtowaliśmy w mieście dobrą, właściwą strukturę edukacyjną. Myślę tutaj nie tylko o szkołach, ale także o żłobku, który udało się zachować, mimo wielu trudności (w większości miast żłobki utrzymywane z budżetu gminnego zostały zlikwidowane) oraz o przedszkolach. Pragnę podkreślić, że zmienia się wśród samorządowców sposób myślenia o oświacie, uświadamiamy sobie coraz lepiej, że szkoły to nie tylko pewne pozycje do „zaksięgowania”, ale przecież ważne są owe duchowe korzyści, które płyną z faktu działania placówek oświatowych. Ekonomia jest ważna, ale jeśli mieszkańcy dążą do utrzymania lub uruchomienia jakiejś szkoły, to obowiązkiem władz samorządowych jest pomóc im w osiągnięciu tego celu. Przykładem jest szkoła w Sudole, który likwidowaliśmy z powodu zbyt małej liczby uczniów, ale jednocześnie wsparliśmy jej odtworzenie (oraz wspieramy funkcjonowanie), ona obecnie działa jako mała placówka katolicka. Nie przewidujemy w najbliższych latach jakichś zasadniczych przekształceń sieci szkół miejskich, uważamy bowiem, że jest ona dobrze uformowana, sprawna. Inwestowanie w placówki edukacyjne sprawia, że nasze szkoły i przedszkola są przyjazne dla uczniów, dobrze wyposażone, z nowoczesnymi boiskami, z termomodernizacją. Jesteśmy jednym z niewielu miast, które zapewniają wszystkim dzieciom miejsca w przedszkolach. Wspieramy jako gmina żłobki i przedszkola niepubliczne, bowiem uważamy, że edukacja jest cenną wartością dodaną, którą dla dobra całej społeczności należy pielęgnować. Nie akceptujemy jednak takiego myślenia (coraz częstszego w Polsce), według którego niepubliczne placówki mają wypierać i zastępować publiczne. Jesteśmy przekonani, że szkolnictwo niepubliczne może uzupełniać sieć placówek samorządowych, natomiast nie zastępować jej.

***Panie Prezydencie, tak jak oświata jest ściśle związana z tym, czym żyje raciborska uczelnia, tak również jest w przypadku kultury. Czy mógłby Pan kilka słów refleksji o tym obszarze działań gminy powiedzieć?**

Prezydent Mirosław Lenk: Jak na miasto liczące nieco ponad 50 tysięcy mieszkańców, Racibórz posiada dosyć bogatą ofertę kulturalną. Działa w nim wiele instytucji kultury, w tym te, które finansowane są z budżetu gminy: Raciborskie Centrum Kultury, Muzeum, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna. Wszystkie one prowadzą z wielkim rozmachem działalność kulturalną adresowaną do szerokiego kręgu odbiorców. Muzeum i Biblioteka to instytucje, które nie poprzestają na statutowej działalności, lecz organizują spotkania z pisarzami, publicystami, uczonymi, a także koncerty, spektakle teatralne, konkursy itp. Bardzo dynamicznie funkcjonuje RCK. W sali widowiskowej, jednej z najpiękniejszych na Śląsku, liczne grono miłośników muzyki, teatru, opery ma okazję często obcować ze sztuką na najwyższym poziomie. W Raciborskim Centrum Kultury działa wiele grup, zespołów, odbywa się mnóstwo spotkań. Podkreślić należy, że Raciborskie Centrum Kultury współpracuje ściśle z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową. W salach RCK organizowane są wystawy wykładowców i studentów, przeprowadzane są warsztaty artystyczne i mnóstwo innych przedsięwzięć. Współpraca ta jest owocna zarówno dla RCK i mieszkańców Raciborza, jak i dla studentów i całego środowiska PWSZ.

***Czy mógłby Pan Prezydent powiedzieć coś na temat Pańskiej aktywności sportowej, przejawiającej się m.in. w uczestnictwie w biegach na długich dystansach?**

Prezydent Mirosław Lenk: Cóż, zaraziłem się ową fascynacją tą formą rekreacji przed kilkoma laty. Dawniej nie sądziłem, że zdobędę się na codzienne bieganie, na uczestnictwo w biegach na kilka kilometrów (np. niedawno Bieg Twardziela w Oborze), myślałem, że to nie dla mnie. Ale szybko się przekonałem, że warto, że to naprawdę służy utrzymaniu dobrej kondycji i pielęgnowaniu zdrowia. Nie chcę, aby to zabrzmiało zbyt patetycznie, ale mam świadomość, że w ten sposób włączam się w promowanie zdrowego trybu życia. Im więcej osób w okolicach pięćdziesiątego roku życia uświadomi sobie, że można dla podtrzymania swego zdrowia wiele zrobić, biorąc udział w takich formach wypoczynku, tym nasze społeczeństwo będzie zdrowsze, bardziej sprawne. Zatem zapraszam wszystkich do biegania!

***Bardzo dziękuję Panu Prezydentowi za przedstawienie wielu cennych i ważnych myśli. Życzę wielu sukcesów dla dobra mieszkańców Raciborza. Przy okazji w imieniu własnym i w imieniu społeczności PWSZ życzę Panu Prezydentowi radosnych Świąt Wielkanocnych.**

Prezydent Mirosław Lenk: Dziękuję i również życzę Wesołych Świąt wszystkim Państwu.

[Rozmowa została przeprowadzona 15 marca 2013 roku.]



Foto: J. Pośpiech

Instytut Kultury Fizycznej

Troska o sport szkolny

dr Janusz Nowak

W minionym roku dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej prof. Jerzy Pośpiech brał czynny udział w dwóch ważnych dla wychowania fizycznego i sportu szkolnego wydarzeniach. Pierwsze z nich miało miejsce w odległym i egzotycznym kraju Ameryki Środkowej, a drugie, poświęcone głównie reformie programowej wychowania fizycznego, odbyło się we Wrocławiu pod wysokim patronatem Ministrów Sportu, Edukacji i Zdrowia.

W dniach 27.06-1.07.2012 r. **prof. Jerzy Pośpiech wziął udział w Zgromadzeniu Generalnym International School Sport Federation (ISF) w historycznej stolicy Gwatemali -Guatemala Antiqua.** Jako wiceprezes Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego, odpowiedzialny za współpracę międzynarodową, prof. J. Pośpiech uczestniczył nieprzerwanie od 1998 roku w kolejnych zgromadzeniach generalnych ISF organizowanych m.in. w: Villasimius (Sardynia), Szanghaju, Mao (Minorka), Atenach, Caen (Francja), Portimao (Portugalia). Polska została przyjęta do tej organizacji w 1990 roku.

Statut International School Sport Federation określa tożsamość sportu szkolnego jako wszelką aktywność organizowaną i akceptowaną przez władze szkolne, służącą fizycznemu, intelektualnemu, moralnemu, społecznemu i kulturalnemu rozwojowi wszystkich uczniów. Co dwa lata przedstawiciele ponad 80 krajów ze wszystkich kontynentów dokonują oceny pracy członków naczelnych władz tej organizacji oraz zatwierdzają program i zadania ISF na kolejną kadencję. Co dwa lata następuje również wymiana 50% składu władz statutowych (Komitet Wykonawczy, Komitet Zarządzający, Komisje Techniczne).



Foto: J. Pośpiech

Na program zgromadzenia generalnego składają się m.in.:

- sprawozdania Prezydenta ISF, Sekretarza Generalnego i Skarbnika z działalności za ostatnie 2 lata,
- sprawozdania wiceprezydentów ISF reprezentujących poszczególne kontynenty,
- wybory nowych członków władz ISF,
- przyznanie organizacji kolejnej Gimnazjady.

Gimnazjada to mistrzostwa świata szkół w kilkunastu dyscyplinach sportowych. Polska była już gospodarzem gimnazjad w koszykówce, lekkoatletyce i tenisie ziemnym.

Zgromadzeniom generalnym towarzyszą zawsze sympozja naukowe poświęcone ważnym problemom sportu szkolnego. W Gwatemali dyskutowano o sposobach przeciwdziałania nadwadze i otyłości dzieci i młodzieży.

Wyniki badań naukowych prowadzonych w USA wskazują, że pierwszy raz w historii Stanów Zjednoczonych urodzeni po 1990 młodzi Amerykanie

nie osiągną wieku swoich rodziców. Między 1980 a 2004 r. trzykrotnie wzrosła liczba dzieci i dorosłych z otyłością. Obecnie w grupie wiekowej 6-11 lat u 33% dzieci stwierdzono nadwagę, a u 17 % otyłość. Spośród wielu czynników wpływających na ten stan, za najistotniejsze uznano deficyt aktywności fizycznej i niewłaściwe żywienie.

Prof. Pośpiech uczestniczył w panelu dyskusyjnym na temat zadań sportu szkolnego w kształtowaniu aktywnego i zdrowego stylu życia. Zgromadzenie Generalne International School Sport Federation uznało walkę z otyłością i nadwagą, poprzez upowszechnienie aktywności fizycznej i sportu w szkołach, za priorytet programowy na najbliższe lata.

Tradycyjnie jeden dzień przeznaczony jest na zwiedzanie zabytków kultury krajów-gospodarzy tych spotkań. Tym razem dodatkową atrakcją była plantacja i zakład wypalania kawy, z której to słynie od wieków Gwatemala, eksportująca 90 % swojej produkcji do Japonii i Korei Południowej.

VIII SEJMIK SZKOLNEJ
KULTURY FIZYCZNEJ



DOLNY ŚLĄSK 2012

„Jaki powinien być program wychowania fizycznego i sportu szkolnego? Czy droga do medalu olimpijskiego zaczyna się w szkole?”

Uczestnicy VIII Sejmiku Szkolnej Kultury Fizycznej na zakończenie obrad przyjęli jednomyślnie rezolucję skierowaną do władz państwowych i samorządowych zawierającą katalog problemów, których rozwiązanie poprawi efektywność i jakość edukacji fizycznej oraz sportu w polskiej szkole.

Stanowisko uczestników VIII Sejmiku Szkolnej Kultury Fizycznej

Istnieje pilna potrzeba promocji i uznania wychowania fizycznego za ważny i nieodzowny przedmiot programów szkolnych, przygotowujących wszystkich uczniów do całociepłej aktywności fizycznej oraz samodzielnej i odpowiedzialnej troski o swoje ciało, jego zdrowie, sprawność i piękno.

Założenia zreformowanej podstawy programowej wychowania fizycznego dają możliwość całociepłego i harmonijnego rozwoju ucznia wyrażającego się wzmacnianiem jego zdrowia, nabywaniem sprawności ruchowych, dojrzewaniem społecznym, moralnym i intelektualnym. Według opinii uczestników Sejmiku te możliwości nie są dotychczas w pełni wykorzystywane.

W opinii uczestników VIII Sejmiku Szkolnej Kultury Fizycznej

„Nie ma wychowania i edukacji zdrowotnej bez wychowania fizycznego” i dlatego koniecznym jest pilne podjęcie przez władze państwowe i inne instytucje prac nad rozwiązaniem ważnych dla edukacji zdrowotnej, wychowania fizycznego i sportu szkolnego problemów:

1. Zapewnienie uczniom na wszystkich etapach szkolnej edukacji udziału w lekcjach wychowania fizycznego prowadzonych przez nauczycieli ze specjalistycznym przygotowaniem metodycznym i merytorycznym. Największy niepokój budzi jakość wychowania fizycznego na pierwszym etapie edukacji. Należy pilnie podjąć działania zapewniające adekwatne kompetencje zawodowe prowadzącym zajęcia z dziećmi w tym ważnym okresie rozwojowym..

2. Podjęcie w trybie pilnym działań informacyjnych i promocyjnych dotyczących nowej podstawy programowej wychowania fizycznego, uwzględniających szczególnie:

a/ pomoc nauczycielom w opracowywaniu szkolnych programów wychowania fizycznego,

b/ zwiększenie powszechności zajęć wychowania fizycznego wybranych przez uczniów (tzw. fakultetów), tak, aby każdy uczeń mógł znaleźć odpowiednia jego możliwościom i oczekiwaniom formę zajęć:

- sportowych
- sprawnościowo-zdrowotnych
- tanecznych
- aktywnej turystyki

c/ realizację treści edukacji zdrowotnej.

3. Niezwykle ważnym zadaniem władz oświatowych jest dotarcie z przesłaniem pedagogicznym reformy programowej do polityków, władz samorządowych, dyrektorów szkół, lekarzy oraz rodziców.

4. Warunkiem skutecznego przeprowadzenia reformy programowej jest utworzenie i dobre funkcjonowanie systemu doradztwa metodycznego, zapewniające wszystkim nauczycielom wychowania fizycznego możliwość bieżącej aktualizacji wiedzy oraz doskonalenia umiejętności warsztatowych.

5. Stworzenie nauczycielom wychowania fizycznego możliwości zdobywania kwalifikacji instruktorskich i trenerskich w interesujących dzieci i młodzież formach aktywności rekreacyjnej i sportowej, oraz zdobywania kwalifikacji dotyczących realizacji edukacji zdrowotnej, które mogą być ważnym czynnikiem wpływającym na atrakcyjność oferty programowej wychowania fizycznego i sportu szkolnego.

6. Poprzez system finansowego wsparcia, umożliwić nauczycielom wychowania fizycznego udział w warsztatach i konferencjach metodycznych oraz

wakacyjnych kursach dla nauczycieli organizowanych w kraju i za granicą.

7. Należy poprawić skuteczność wdrażania reformy programowej poprzez:

a/ doskonalenie systemu ewaluacji programów opracowywanych nauczycieli wychowania fizycznego zarówno w wewnętrznym i zewnętrznym zakresie,

b/ doskonalenie procedur monitorowania przez MEN wdrażania podstawy programowej kształcenia ogólnego, w większym stopniu uwzględniającej cele i specyfikę wychowania fizycznego i edukacji zdrowotnej,

c/ w kryteriach oceny, jakości pracy szkół należy uwzględnić zakres zmian, uwzględniających nową podstawę programową, wprowadzonych w szkołach, w tym zwłaszcza ilość i jakość zajęć do wyboru przez uczniów (tzw. fakultetów).

8. Niezwykle ważnym zadaniem, które powinno być wsparte przez władze oświatowe i sportowe jest utworzenie Internetowego Forum Dobrych Praktyk, którego celem będzie upowszechnienie funkcjonujących lokalnie przykładów nowatorskich rozwiązań metodycznych i organizacyjnych w obszarze wychowania fizycznego i sportu szkolnego. Pozwoli to na opracowanie Katalogu Dobrych Praktyk w Szkolnej Kulturze Fizycznej.

9. Wielkim problemem jest wzrastająca na kolejnych etapach edukacji liczba uczniów zwolnionych z zajęć wychowania fizycznego. Poza działaniami szkoły mającymi na celu uatrakcyjnienie oferty programowej zgodnie z oczekiwaniami uczniów, istnieje pilna potrzeba uregulowania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia, procedur zwolnień uczniów z zajęć wychowania fizycznego. Biorąc pod uwagę szeroki zakres treści edukacji zdrowotnej oraz możliwości zajęć do wyboru w zreformowanej podstawie programowej wychowania fizycznego, problem zwolnień z tego przedmiotu wymaga ponownego rozważenia.

10. Ze względu na znaczną i wzrastającą liczbę uczniów z odchyleniami od norm w rozwoju fizycznym, należy w drodze rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej uregulować problem zajęć gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej w szkołach.

11. Rozważyć należy powrót do współzawodnictwa (na wzór Konkursu 5 Milionów) angażującego całą społeczność szkolną, rodziców, samorządy oraz szkolne i pozaszkolne kluby sportowe. Mogłyby być to imprezy skupiające całą lokalną społeczność, stanowiące być może przełom np. w dostępie do samorządowej i klubowej bazy sportowej, w tej chwili w dużej części niedostępnej dla sportu szkolnego

12. Współzawodnictwo sportowe szkół i uczniów prowadzone przez Szkolny Związek Sportowy jest ważnym czynnikiem aktywizującym nauczycieli wychowania fizycznego i szkoły do pracy z uczniami uzdolnionymi ruchowo. Równie ważnym zadaniem szkolnej kultury fizycznej jest stworzenie oferty uczestnictwa w zajęciach pozalekcyjnych adresowanej do uczniów mniej uzdolnionych sportowo.

13. W drodze porozumienia między Ministerstwem Edukacji Narodowej, Ministerstwem Sportu i Turystyki, Ministerstwem Zdrowia oraz Szkolnym Związkiem Sportowym, należy uregulować zasady uczestnictwa uczniów w systemie zawodów szkolnych i międzyszkolnych. Aktualnie obowiązujące przepisy są nieprecyzyjne, a ich bardzo różna interpretacja powoduje trudności z udziałem we współzawodnictwie sportowym i nauczycieli i uczniów

14. W szerszym zakresie podjąć należy badania naukowe poświęcone problematyce szkolnej kultury fizycznej. Naukowa diagnoza celowości i wykonalności nowej podstawy programowej, oczekiwań różnych środowisk społecznych (m.in. uczniów, rodziców, władz samorządowych) wobec nauczycieli i przedmiotu wychowania fizycznego oraz sportu szkolnego, powinna stanowić podstawę dla decyzji służących podnoszeniu jakości szkolnej kultury fizycznej.



Foto: K. Czaplicka FOTON

Zajęcia warsztatowe w Instytucie Studiów Edukacyjnych

Dział Promocji

Dni otwarte

mgr Katarzyna Kasowska

W dniach 12-13 marca 2013 nasza uczelnia, jak co roku, zorganizowała Dni Otwarte. Wydarzenie przybrało zupełnie inną formę niż w poprzednich latach. Postanowiliśmy sprawić, żeby uczelnia była rzeczywiście „otwarta” dla wszystkich tego dnia. Każdy zainteresowany mógł skorzystać z szeregu warsztatów, które przygotowały poszczególne instytucje. Instytut Neofilologii zorganizował cykl prezentacji o Czechach i Rosji, a także warsztaty tłumaczeniowe z języka angielskiego i niemieckiego. Instytut Sztuki zaprosił potencjalnych kandydatów na trzygodzinne warsztaty z rzeźby, malarstwa, fotografii czy multimedii. Wszyscy zainteresowani kulturą fizyczną mogli skorzystać z zajęć z samoobrony, ratownictwa wodnego na pływalni, masażu czy pomiaru ciała. W działania włączył się również Instytut Techniki i Architektury – kandydaci na automatyków

mogli zobaczyć stanowiska laboratoryjne, natomiast przyszli architekci wzięli udział w cyklu wykładów i warsztatów z udziałem studentów tego kierunku. Socjologowie zorganizowali grę miejską, dzięki której mogli poznać najważniejsze miejsca w naszej uczelni, a także projekcję humorystycznych filmów. Akcje zorganizowane przez studentów pedagogiki cieszyły się bardzo dużym powodzeniem. Szybko zamknęła się lista na warsztaty pod tytułem „Jak zrelaksować się przed maturą”. Oprócz tego można było poznać zasady pierwszej pomocy, nauczyć się współpracy w grupie, czy wziąć udział w badaniach psychologicznych. Również Biblioteka włączyła się w działania, zapraszając maturzystów na warsztaty „Jak stworzyć własnego e-booka” oraz „Pogromca informacji – czyli jak to się robi w bibliotece”.

Przez te dwa dni w mury uczelni zawitało prawie 300 osób zainteresowanych naszą ofertą. Największe zorganizowane grupy stanowili uczniowie raciborskiego „Mechanika”, II Liceum Ogólnokształcącego „Ekonomika” oraz „Budowlanki”. Pojawiła się nawet zainteresowana grupa osób z Cieszyna.

Ze swojej strony pragniemy serdecznie podziękować dyrektorom instytucji za tak czynne włączenie się w organizację wydarzenia, opiekunom poszczególnych warsztatów za bardzo dobrą ich organizację oraz dyrektorom szkół ponadgimnazjalnych, którzy naszą ofertą postanowili zainteresować swoich uczniów.

Wszystkich, którzy wzięli udział w Dniach Otwartych PWSZ, mamy nadzieję spotkać w punkcie rekrutacji ponownie.



Foto: K. Czaplicka FOTON

Zajęcia w Instytucie Neofilologii – zetknięcie z kulturą czechską



Foto: K. Czaplicka FOTON

Radosne warsztaty w Instytucie Sztuki



Foto: P. Cichy FOTON

Wielki ruch w punkcie rejestracji zainteresowanych



Foto: P. Cichy FOTON

Maturzyści w Instytucie Techniki i Architektury



Foto: P. Cichy FOTON

Ćwiczenia w Instytucie Kultury Fizycznej

O socjologii inaczej

Klaudia Uliczka, II rok socjologii

W dniu 12 marca 2013 roku studenci drugiego roku socjologii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu pod kierunkiem **dr Joanny Wróblewskiej-Jachny** zorganizowali grę miejską pt.: „Socjologia – nauka o ludziach, dla ludzi”.

Tego typu inicjatywę zrealizowano po raz pierwszy. Gry miejskie są taką formą aktywności, która może być wykorzystywana w celach rozrywkowych, rekreacyjnych, a także edukacyjnych. Gry edukacyjne umożliwiają przekazywanie wiedzy uczniom/studentom w interesujący sposób. Gra przygotowana przez studentów socjologii miała na celu pokazanie uczestnikom Dni Otwartych najważniejszych dla studentów miejsc na uczelni, m.in. biblioteki. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa stała się planszą gry, a uczestnicy dowiedzieli się sporo o jej historii, tradycji, bazie materialnej. Z realizacji projektu zadowoleni byli nie tylko „gracze” – studenci także. Mieli okazję doskonalenia praktycznych umiejętności organizacji przedsięwzięć związanych z nowoczesnymi formami promocji usług, produktów i idei. Ponadto pozyskali doświadczenie w kontaktach międzyludzkich, niezbędne np. przydatne podczas rozmów kwalifikacyjnych.

Tego typu przedsięwzięcie jest przykładem współczesnych form marketingowych, sposobów działań dla przyciągnięcia uwagi ludzi, zdobycia ich zainteresowania. Klasyczne formy promocji zmaterializowane w postaci

ulotek informacyjnych stają się już dziś mocno przestarzałe i niewystarczające. Także zachęcenie respondentów do udziału w badaniach społecznych będzie od nas socjologów wymagało umiejętności skutecznego komunikowania i pozyskiwania uwagi innych.

Projekt, jaki stworzyli studenci II-go roku socjologii, umożliwił aktywny udział w poznawaniu socjologii poprzez zabawę. Inicjatywą studencką zainteresowały się także media lokalne, np. Raciborska Telewizja Kablowa. Uczestnikami byli uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, którzy odwiedzili naszą uczelnię ramach Dni Otwartych. Celem zabawy było zdobycie jak największej liczby punktów oraz zebranie liter i ułożenie z nich hasła. Literę zdobywano po rozwiązaniu zadań, które czekały na graczy w kilku wyznaczonych przez organizatorów punktach. Do każdej stacji kierowały strzałki w czterech kolorach, przyklejone w różnych miejscach uczelni. Po zaliczeniu wszystkich stacji i ułożeniu hasła należało wrócić do miejsca, z którego rozpoczynała się gra. Zabawę rozpoczęto w studenckim klubie „Ekipa”. Po rejestracji uczestników i zapoznaniu ich z zasadami gry, ruszyli

oni do poszczególnych punktów na terenie uczelni. Każdej grupie został przydzielony opiekun czuwający nad prawidłowym przebiegiem gry. Uczestnicy poruszali się w grupach 3-4 osobowych. Stacje znajdowały się m.in. w szatni, akademiku, punkcie ksero „Jaga” oraz w bibliotece. Uczestnicy mieli za zadanie m.in. rozwiązywanie zagadki socjologicznej, a w bibliotece musieli znaleźć encyklopedię i inne lektury, z których korzystają studenci.

Po zakończeniu gry wszyscy udali się na krótki wykład dr Joanny Wróblewskiej-Jachny wyjaśniający funkcje gier miejskich oraz ideę marketingu narracyjnego. Wszyscy uczestnicy – gracze otrzymali interesujące nagrody.

Zapraszamy do studiowania socjologii!



Grupa rozwiązująca zadania w akademiku. Po prawej opiekun grupy – Katarzyna Fojcik.



Wykład dr Joanny Wróblewskiej-Jachny



Przyznawanie punktów za wykonanie zadania, informatorzy ostatniej stacji (od lewej: Ewelina Musioł, Sabina Słany, Agnieszka Kuczyńska) oraz opiekun Monika Węclawik.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Kornelia Solich

doktorem nauk społecznych
w zakresie pedagogiki

dr Jerzy Nowik

26 września 2012 roku na Uniwersytecie Opolskim w samo południe odbyła się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską mgr Kornelii Solich z Instytutu Studiów Edukacyjnych na temat: *Wspomaganie procesu nabywania elementarnej umiejętności czytania i pisania poprzez zastosowanie zabaw w wykorzystaniem edukacyjnych programów komputerowych*.

Praca została przygotowana pod kierunkiem **prof. dr hab. Gabrieli Kapicy** z Uniwersytetu Opolskiego (i PWSZ w Raciborzu), a recenzowały - **prof. dr hab. Grażyna Rygał** z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz **prof. dr hab. Jolanta Szempruch** z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Podczas obrony Doktorantka zaprezentowała miejsce edukacji wspomaganej komputerem w systemie dydaktycznym edukacji elementarnej. Zapoznała Komisję oraz zebranych z metodologicznymi założeniami swoich badań i uzyskanymi wynikami. Dokonała pokrótce charakterystyki własnej, autorskiej koncepcji wspierania nauki czytania i pisania 5-6- latków poprzez zabawy z wykorzystaniem edukacyjnych programów komputerowych, zweryfikowanej empirycznie w toku osobiście prowadzonego eksperymentu dydaktycznego. Całokształt tych przedsięwzięć spotkał się z uznaniem Recenzentek, co znalazło potwierdzenie w ich opiniach, które zaprezentowały podczas publicznej obrony.

W dyskusji wzięło udział pięcioro dyskutantów, którzy prosili o uszczegółowienie zagadnień dotyczących m.in. strategii prowadzonych badań, sposobu interpretacji uzyskanych wyników. Pytania odnosiły się także do znajomości metodologii badań pedagogicznych i umiejętności doboru właściwych metod, niezbędnych dla weryfikacji postawionych problemów badawczych. Były także pytania o możliwości szerszego zastosowania komputerów w edukacji przedszkolnej oraz wczesnoszkolnej.

Niektóre z nich brzmiały następująco:

- *Jaki jest wpływ środowiska na opanowanie umiejętności czytania i pisania z wykorzystaniem komputera?*
- *Czy dostrzega Pani nowe spojrzenie na to, co się dzieje w mózgu człowieka pod wpływem długotrwałych kontaktów z urządzeniami elektronicznymi?*
- *Jakie zmiany obserwuje się w centralnym układzie nerwowym pod wpływem nowych technologii?*
- *Czy możliwe i celowe jest szersze wprowadzenie komputerów do procesu nauczania matematyki?*

Doktorantka, odpowiadając na postawione pytania, wykazała się bogatą wiedzą z zakresu pedagogiki, psychologii, dydaktyki, metodyki edukacji przedszkolnej. Równie interesujące okazały się odpowiedzi dotyczące technologii informatycznej, świadczyły bowiem o dobrej znajomości współczesnych tendencji w tej dziedzinie.

Komisja w swoim końcowym werdykcie podkreśliła trafność wyboru tematu pracy, jego aktualność, a także jakość przygotowanej rozprawy. Wskazała także na celowość jej opublikowania.

Gratulujemy Pani Doktor Kornelii Solich udanego awansu i życzymy dalszego, szybkiego rozwoju naukowego.

*

Dr Kornelia Solich urodziła się 18 maja 1968 roku w Raciborzu. A ponieważ, jak sama mówi, nudziła się w przedszkolu, naukę w szkole podstawowej rozpoczęła w wieku 6 lat. Równocześnie uczęszczała do Szkoły Muzycznej w Raciborzu, poznając tajniki gry na wiolonczeli oraz na pianinie.

Po ukończeniu w roku 1986 II Liceum Ogólnokształcącego w Raciborzu (profil biologiczno-chemiczny) znalazła zatrudnienie w Sądzie Rejonowym w Raciborzu jako pomocnik sekretarza, a po rocznym doświadczeniu rozpoczęła pracę w Przedszkolu w Bojanowie (gmina Krzanowice). Równocześnie kontynuowała naukę w Studium Nauczycielskim w Raciborzu na specjalności wychowanie przedszkolne. W roku 1994 dostała się na studia do Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie na Wydział Pedagogiczny, a w roku 1997 uzyskała dyplom magistra pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej.



Doktor Kornelia Solich

Foto: archiwum K. Solich

Studiując, jeszcze raz zmieniła miejsce zatrudnienia i została nauczycielką w Przedszkolu w Syryni (powiat wodzisławski). Równocześnie prowadziła zajęcia z zakresu wychowania muzycznego w miejscowej Szkole Podstawowej. Pracując w przedszkolu uzyskała stopień nauczyciela dyplomowanego oraz kwalifikacje do sprawowania nadzoru pedagogicznego. Za wyróżniającą pracę w roku 2007 otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi, nadany przez Prezydenta RP.

Swoje zainteresowania oraz kwalifikacje pedagogiczne rozwijała w toku studiów podyplomowych w zakresie kultury i języka polskiego oraz historii i społeczeństwa w Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na tamtejszym Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym. Ukończyła je w roku 2000, by po dwóch latach podjąć pracę w charakterze nauczyciela akademickiego w Zamięscowym Oddziale cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego w Jastrzębiu Zdroju. Prowadziła tam ćwiczenia z zakresu dydaktyki ogólnej. Równocześnie kontynuowała czteroletnie studia doktoranckie na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego.

Po otwarciu przewodu doktorskiego - w roku 2009 została zatrudniona w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu w Instytucie Studiów Edukacyjnych. Prowadzi zajęcia głównie z zakresu edukacji przedszkolnej, mając tym samym szansę na przekazanie studentom edukacji elementarnej wiedzy oraz bogatych doświadczeń nabytych podczas wieloletniej pracy w przedszkolu.

Publikacje

1. *Niektóre możliwości wykorzystania edytorów Word i Paint w nauce czytania i pisania dzieci 5 i 6-letnich*, (W:) A. W. Mitas (red.), *Pedagogika i informatyka*, Cieszyn 2002, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
2. *Edukacja umysłowa dzieci w wieku przedszkolnym wspomagana komputerem*, (W:) T. Kwiecińska-Koźmińska (red.), *Skrzynia skarbów czyli 1001 stron nauczycielskich pomysłów*, Piła 2004, Pracownia Wydawnicza - Edukacyjna K&K.
3. *Elementarna umiejętność czytania i pisania a wartość dydaktyczna komputera*, (W:) D. Kitowska (red.), *Skrzynia skarbów 2 czyli 1001 stron nauczycielskich pomysłów*, Piła 2005, Pracownia Wydawnicza-Edukacyjna K&K.
4. *Komputer w nauce czytania i pisania*, „Edukacja i Dialog” 2006, nr 3.
5. *Intensyfikacja procesu wczesnej nauki czytania i pisania poprzez zastosowanie komputera*, (W:) S. Włoch (red.), *Edukacja przedszkolna w teorii i praktyce*, Opole 2006, Wydawnictwo UO.
6. *Kształtowanie gotowości do nauki czytania i pisania poprzez zabawowe formy wykorzystania komputera*, (W:) K. Denek, A. Kamińska, W. Kojs, P. Oleśniewicz (red.), *Edukacja jutra. Proces kształcenia i jego uczestnicy*, Sosnowiec 2010, Oficyna Wydawnicza „Humanitas”.
7. „Czym skorupka za młodu...” czyli o czytaniu krytycznym i twórczym w przedszkolu, (W:) *W kręgu edukacji wczesnoszkolnej*, praca zbiorowa, Racibórz - Opole 2011, Wydawnictwo NOWIK.
8. *Zabawy z komputerem w przygotowaniu dziecka do nauki*, (W:) G. Kryk, M. Szeplawy (red.), *Edukacyjne dylematy dzieciństwa*, Racibórz 2012, Wyd. PWSZ.

*

Pani Doktor swą aktywność dydaktyczno-naukową od lat z powodzeniem dzieli z obowiązkami rodzinnymi. Wraz z mężem Cezarym, także pedagogiem, wychowała dwóch synów. Młodszy - kontynuuje rodzinne tradycje zawodowe, studiuje bowiem na Politechnice Opolskiej na Wydziale Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii, przygotowując się do pracy w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Ferie z Zimową Zamkową Akademią Nauki

mgr Beata Gawłowska, mgr Zofia Jędorowicz

Czas wolny – to pojęcie znane, często przywoływane w literaturze pedagogicznej i nie tylko. Pojęcie, które budzi u większości dzieci i młodzieży uśmiech na twarzy i pozytywne skojarzenia. W *Nowym Słowniku Pedagogicznym* czas wolny zinterpretowano jako „*czas do dyspozycji jednostki po wykonaniu przez nią zadań obowiązkowych; pracy zawodowej, nauki obowiązkowej w szkole i w domu oraz niezbędnych zadań domowych*”¹. Niedawno w województwie śląskim skończyły się ferie zimowe – przedsmak letnich wakacji, czyli czasu wolnego.



Foto: A. Styl

Od prawej: mgr Zofia Jędorowicz, mgr Beata Gawłowska, dyrektor Agencji mgr Grażyna Wójcik, wicedyrektor ISE dr Gabriela Kryk, wolontariusze Fundacji Dr Clown, dzieci - uczestnicy Zimowej Akademii

Wprawdzie dzieci wróciły już do szkolnych ławek, ale ogrom wrażeń, uśmiechów i miłych wspomnień z ferii pozostał. Wszystko to, za sprawą **Agencji Promocji Ziemi Raciborskiej i Wspierania Przedsiębiorczości na Zamku Piastowskim** przy współpracy z **Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu**. Zaproszenie do współpracy z radością przyjęła **dr Gabriela Kryk** wraz ze **Studentkim Naukowym Kołem Pedagogów**. Do akcji przyłączyli się również wolontariusze raciborskiego oddziału **Fundacji „Dr Clown”** oraz **studentki II roku filologii angielskiej**.

Intencją Agencji było zorganizowanie podczas ferii serii spotkań – zabaw dla młodzieży szkolnej z terenu powiatu raciborskiego. Głównie chodziło o zagospodarowanie czasu wolnego dzieci, a także wsparcie w procesie nauki i odkrywania talentów. Projekt przewidywał przygotowanie zabaw o charakterze edukacyjnym.

Cała akcja miała miejsce 20 lutego 2013 roku. Na zajęcia o charakterze otwartym przybyło około 150 osób: grupy przedszkolne, dzieci szkół podstawowych i gimnazjum wraz z opiekunami i rodzicami. Były też grupy osób zwiedzających zamek, które z przyjemnością skorzystały z zaferowanej im zabawy.

Studenci Naukowego Koła Pedagogów pod opieką **dr Gabrieli Kryk** i **mgr Beaty Gawłowskiej** przygotowali szereg zabaw dydaktycznych: językowych (język angielski i niemiecki), integracyjnych, plastyczno-technicznych, rozwijających koncentrację, twórcze myślenie i umiejętność współpracy. Z przyjemnością obserwowaliśmy jak młodzi artyści wykonują swoje prace plastyczne. Tematem przewodnim prac uczyniliśmy „zamek”, a niektóre z nich zaprezentowane zostały na wystawie zorganizowanej w holu budynku głównego Uczelni. Pozostałe zajęcia cieszyły się także bardzo dużym zainteresowaniem, przepełnione były śmiechem i radością. W zabawach z języka angielskiego znaczący udział miały **studentki II roku filologii angielskiej** pod opieką **dr Joanny Bielewicz-Kunc**. We wszystkich przygotowanych zajęciach zaangażowanie i entuzjazm dzieci sprawiły, iż emocji i dobrej zabawy było co niemiara.

Radosne powitanie i moc wrażeń zapewniła dzieciom dziesięcioosobowa grupa wolontariuszy **Fundacji „Dr Clown”**. Merytoryczna wartość oferowanych zabaw była przygotowana przez Pełnomocnika Raciborskiego Oddziału Fundacji – **Annę Wanglorz** oraz opiekuna wolontariuszy – **mgr Zofię Jędorowicz**. Za sprawą kolorowych strojów i równie barwnych klanowych włosów zamkowe sale zamieniły się w magiczne miejsce, w którym



Foto: A. Styl

Zabawy z języka niemieckiego – prowadząca: Magdalena Styl, przewodnicząca Studenckiego Naukowego Koła Pedagogów

królował uśmiech. Dzieci obdarowano zabawnie wyglądającymi zwierzątkami wykonanymi z balonów oraz charakterystycznymi dla fundacji czerwonymi noskami. Ponadto uczestnicy spotkania mogli spróbować swoich sił w strącaniu kregli oraz żonglerce. Niezwykle atrakcyjną dla przedszkolaków zabawą była nauka „kręcenia talerzami na patyku”.

Ku naszemu i ich zaskoczeniu efekty były oszałamiające! Dużym

zainteresowaniem ze strony najmłodszych cieszyły się zabawy z wykorzystaniem chusty Klauza. Ogromny, kolorowy materiał falował nad głowami dzieci wywołując eksplozję radości. Dla chwili relaksu można było skorzystać z kąjka malowania twarzy. Tam właśnie klauny wyczarowywały, przy użyciu kredek i farb do twarzy, motylki, biedronki, pajęczynki, kwiatuszki i serduszka wedle życzeń dzieci.

Po takim zastrzyku radosnych emocji uczestnicy mogli zmierzyć się w grach językowych i różnego rodzaju łamigłówkach, mających na celu rozbudzić ich zainteresowanie nauką.

Tego dnia na Zamku Piastowskim studenci oraz wolontariusze Fundacji „Dr Clown”, po raz kolejny udowodnili swoim kolegom i koleżankom, że praca z dzieckiem jest źródłem satysfakcji a także osobistego

rozwoju. Przy okazji pragniemy zachęcić wszystkich zainteresowanych studentów do współpracy. Zapewniamy, że działalność w **Kole Naukowym Pedagogów i Fundacji „Dr Clown”** to niezwykle cenne doświadczenie.

Dziękujemy wszystkim za wspólne spotkanie i zabawę na Zamku Piastowskim i mamy nadzieję – do zobaczenia wkrótce!

¹ Nowy Słownik Pedagogiczny, W. Okoń, Warszawa 2004, s. 68.



Foto: A. Styl

Zabawy z języka angielskiego

Instytut Neofilologii



Foto: archiwum P. Strózik

Referat wygłosił Johannes Claßen

Z okazji 225 rocznicy urodzin Josepha von Eichendorffa, przypadającej 10 marca 2013 roku, Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach oraz Starostwo Powiatowe w Raciborzu podjęły uchwałę, że obchody narodzin wielkiego romantyka rozpoczną „Rok Eichendorffa” w mieście i powiecie raciborskim. Twórca ten jest bez wątpienia poetą literatury światowej, cenionym przez wiele narodów, pochodzącym z podraciborskich Łubowic i dlatego warto uczcić taki jubileusz. Zaplanowano cykl imprez kulturalnych, spotkania, referaty, wycieczki, plenery malarsko-fotograficzne, konkursy, zjazdy absolwentów, wystawy poświęcone życiu i twórczości poety.

W sobotę, 9 marca, rozpoczęły się obchody „Roku Eichendorffa” uroczystą mszą świętą w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Łubowicach pod przewodnictwem abpa **prof. Alfonsa Nosolla** i proboszcza parafii, **ks. dra Henryka Rzegi**. Po złożeniu kwiatów przed pomnikiem poety i przy grobie jego rodziców, uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni do głównej sali Centrum, tu wysłuchali referatu **Johannesa Claßena** na temat życia i twórczości romantyka, obejrzeli występy uczniów Zespołu Szkół w Grzegorzowicach oraz delektowali się koncertem muzyki klasycznej pod dyрекcją **mgr Andrzeja Rosoła**. W uroczystościach wzięli udział także studenci Instytutu Neofilologii: **Daria Nowak, Miriam Biskup, Katharine Czogalla, Justyna Musioł, Patrycja Kałus, Monika Święcki i Magdalena Kowalczyk**, którzy, wraz z opiekunami **mgr Sanią Ciupke, dr Renatą Sput** i piszącym te słowa, jako oficjalna delegacja naszej uczelni oddali hołd poecie i jego rodzinie kwiatami i pokłonem, uczestnicząc także z zainteresowaniem w części kulturalnej.

Warto przy takiej okazji przybliżyć czytelnikom „Eunomii” sylwetkę Poety.

Joseph Karl Benedikt von Eichendorff urodził się 10 marca 225 lat temu w zamku w Łubowicach nad górnym biegiem Odry na północ od Raciborza. Swoje przyjście na świat opisał w zachowanym jedynie we fragmentach utworze „Pod złą gwiazdą” w następujący – nie pozbawiony ironicznego dystansu – sposób:

„Była głęboka, cicha, jasna noc zimowa roku 1788, gwiazdy tworzyły sprzyjającą konstelację, Jupiter i Wenus spoglądały przyjaźnie na białe dachy domów, księżyc stał w znaku Panny i swój najwyższy punkt na nieboskłonnie miał osiągnąć z wybiciem północy.” W ogrodzie pałacu czekała „niespokojna grupka ciemnych męskich postaci.” „Nagle na zasypianym śniegiem podwórzu zaskrzyptały czyjeś kroki, okutana postać prześliznęła się ostrożnie wzdłuż muru w kierunku tylnej furtki. To stary Daniel” – służący – „szedł szybko ku ciemnej grupce w ogrodzie. – Tam mianowicie zgromadzili się kucharz, łowczy i organista z trąbkami i bębnami, aby, gdy tylko przyjdzie na świat, uroczyste mnie powitać. Obok stało kilka naładowanych moździerzy, przy pomocy których Daniel chciał wybijać takt. Położna miała dać białą chustą sygnał z okna. Ta jednak miała teraz zupełnie inne sprawy na głowie; owa rezolutna kobieta uszczęła właśnie wielką kłótnię ze służebnymi i w porywie

złości, bez zastanowienia wyrzuciła przez okno pieluszkę, która wydała jej się nieodpowiednia. Jej biel zabłysła w ciemności nocy – na ten znak Daniel natychmiast wystrzelił z moździerza, a organista zagrał tusz, co tak przeraziło moją matkę, że nagle zemdlła. Na dworze grzmiały nieprzerwanie moździerze jeden za drugim, trąby huczały, pałacowy zegar pogłębiając chaos wybijał dwunastą – wszystko na próżno: nie dość szybko przyniesiono sole trzeźwiące dla mojej matki, konstelacja gwiazdowa, mimo doskonałego położenia planet, została przegapiona, urodziłem się o półtorej minuty za późno. Głupie półtorej minuty! A jednak nikt ich nie nadrobi, szczęście ma przewagę, ty pędzisz za nim, a ciężko jest galopować, gdy z wielkiego pośpiechu jedną rękę wkładasz w zły rękaw, a drugą, żeby nie tracić czasu, usiłujesz włożyć spodnie”.

Ta wymyślona historia pełniła rolę łącznika między późniejszym życiem na obczyźnie a światem zachowanym we wspomnieniach, grającym przez całe życie twórcy bardzo ważną rolę, powracającym w jego poezji jako obraz krainy utraconej, a mimo to ciągle obecnej i stale towarzyszącej. Już w młodym wieku zdawał się antycypować przyszłą tęsknotę, pisząc – tuż przed wyjazdem do Wiednia w 1810 r. – wiersz „Pożegnanie”:

„Doliny wy i szczyty,
Zielony lesie ty,
Tu przeżywałem skryty
Radości me i tży.
Tam wiecznie czymś mamiony,
Świat pędzi, czegoś chce:
Namiocie więc zielony,
Raz jeszcze przyjmij mnie.

Gdy nowy dzionek wstaje,
W oparach ziemia łni
I ptaki znów śpiewają,
Aż serce w tobie drży;
Przemija wtedy cały
Pośpyny ziemski czas
I rodzi się uspaniały
I młody jeszcze raz.

Poważne, ciche słowa
Las zapisane ma,
Jak czynić i miłować
I w czym ostoja twa.
Ja pilnie je czytałem,
Prawd prostych słowa te,
I w jasność wielką całą
Wstąpiło serce me.

Rozstanie nasze bliskie.
W świat obcy zwrócę krok,
By życia widowiskiem,
Sam obcy, sycić wzrok.
I pośród życia tego
Niech waga twoich rad
Podtrzyma samotnego,
Gdy czas przysporzy lat.

Eichendorff dorastał razem z o dwa lata starszym bratem Wilhelmem i o 16 lat młodszą siostrą Luizą. Wychowaniem chłopców zajmował się ksiądz Bernhard Heinke, a najmilszym towarzyszem zabaw był wikary Paul Ciupke, którego usposobienie pogodnego dziwaka, majsterkowicza i marzyciela miało, jak zauważa Andrzej Lam, wpływ na ukształtowanie charakteru poety. Postać ta została zresztą uwieczniona jako Wiktor w powieści „Przecucie i terazniejszość”. Swe szlacheckie dzieciństwo poeta przeżywał w leśnych terenach Górnego Śląska. Wznoszący się nad Odrą zamek z rozległym ogrodem i widokiem na okoliczne, pokryte lasami wzgórza, na płynące rzeką statki, które zachęcały do żeglugi w nieznaną dał, powraca wielokrotnie w jego poezji. W kierunku południowym do doliny Odry leżało zalesione zbocze, obejmujące niegdyś park i sad owocowy; na północ położony był dwór. Krajobrazowa idylla oraz wiejska codzienność, które ukształtowały dzieciństwo i młodość, rzuciły poetę – słowa z referatu Claßena – w „zakłęty krąg wytrwałego zmagania” i za życia już go nie opuściły...

Ojczyzna

Mojemu bratu

Pamiętasz zamek ów na wzgórzu ciszy
Róg mrocznie kusi – czyżby nas wołał już ?
Nad otchłań sarna śpieszy
Szumi kusząco las gdzieś z przepastnych snów
Och ciszo, nie budź, bo jest mi dziwnie znów
Jakby gdzieś w dole ból się biesił.

Pamiętasz ogród ów? Wraz z wiosny tchnieniem
Chodzi tam dziewczę i chłodnym śladem dróg
Przenika przez samotność;
Lot strumienia budzi z czarownych śpiewem
Trau, kwiatów i drzew, co wabią wspomnień tłum,
Który jest dawnych czasów radością.

O szumcie zdroje wraz z koronami drzew!
Choćbyś w szaleństwie dnia szukał przetrwanie –
Nie zaznasz spokoju, jak w śnie.
Wszędzie cię sięgnie tajemne śpiewanie,
Zakłętych kręgów wytrwale zmaganie –
Nie ma ucieczki dla ciebie ni mnie.

Po Goethem, Eichendorff jest tym niemieckim poetą, którego wiersze najczęściej otrzymywały oprawę muzyczną – stwierdza Volkmar Stein. Nowe opracowania powstają niemal corocznie. Już za czasów życia poety zaliczano je do pieśni ludowych, wędrowcy pogwizdywali ich melodie, chóry śpiewały, a w salonach interpretowano znaczenie ich treści. Do utworów tych należą pieśni wędrowne, jak „*Wesoły wędrowiec*”, uczuciowe i pobudzające do przemyśleń, jak „*Doliny wy i szczyty*”, albo pieśni miłosne, które biorą swój początek w romantycznym miejscu, często w starym zamczysku, samotnym klasztorze i kaplicy, zarośniętym parku, opuszczonym pałacu lub w młynie. Jednym z najpiękniejszych wierszy poety jest – zdaniem Henryka Rzegi – utwór „*Niewierność*”, opowiadający o nieszczęśliwej miłości do nieuczciwej ukochanej. Wiersz powstał po długim i bolesnym rozstaniu z Katarzyną Barbarą Förster z Heidelbergu, która opuściła miasto, porzucając zrozpaczonego poetę. W krajach języka niemieckiego, jak czytamy w dysertacji Rzegi, utwór stał się popularną pieśnią ludową, a muzykę do tekstu skomponował w roku 1814 Friedrich Glück.

Niewierność

Jest chłodna hen dolina,
Tam wodny chodzi młyn,
Zniknęła ma dziewczyna,
Co dom swój miała w nim.

Być wierną ślubowała,

Pierścionek od niej mam,
Lecz słowo swe złamała
I pękł pierścionek sam.

Chcę na mej lutni grając
W daleki ruszyć świat
I pieśni me śpiewając
Wędrować pośród chat.

Chcę jako rycerz pognać
Gdzie bitew krwawych moc,
Przy blasku siedzieć ognia
Na polu w ciemną noc.

Gdy słyszę młyn, jak szumi,
Sam nie wiem, co bym chciał –
Najchętniej to bym umarł
I ciszę wokół miał!

Wielką karierę literacką zrobiła nowela „Z życia nicponia”, wydana w 1826 r., prezentująca czytelnikowi, jak czytamy u Mariana Szyrockiego, „wspaniałą liryczno-romantyczną atmosferę”. Bohaterem jest wysłany przez ojca w świat bezimienny nicpoń, któremu – zdaniem Norbera Honszy – udaje się prześlizgnąć przez życie. „Ten prostaczek – konstatuje Stein – powinien w zasadzie dostać się w tryby życia. Jeśli więc na koniec otrzymuje rękę pięknej, od dawna podziwianej, ale uważanej za »jaśnie panią« dziewczyny i na dodatek pałacyk od hrabiego, to jest to wyższa sprawiedliwość poetycka, która możliwa jest już tylko w baśni, w idylli. Co z nim będzie dalej po tym, gdy „wszystko, wszystko jest dobrze”, pozostaje oczywiście pytaniem budzącym wątpliwości, jak poradzi sobie w małżeństwie ten wiecznie żywy chłopak? Czy nie stanie się ono dla niego w krótkim czasie nudnym utrapieniem jak spokojna posada poborcy? Albo jeszcze gorzej, czy bohater nie stanie się filistrem? Z tej noweli pochodzi jedna z najbardziej znanych pieśni:

Wesoły wędrowiec

Gdy Bóg ci taskę chce okazać,
Wysłał cię w szeroki świat,
Wśród lasów, gór i pól pokazać
On tobie swoje cuda rad.

Ospałych, którzy w domu siedzą,
Jutrzenki nie orzeźwia blask,
Wciąż czymś się martwią, nad czymś biedzą,
Na troskach im ubywa czas.

Strumyki w dół spływają prędkie,
Skowronek rad pod niebo mknie,
A ja co w piersi tchu piosenkę
Zaśpiewać z nim od serca chcę.

Więc niech się boska dzieje wola:
Ten, co w swej pieczy wszystko ma
Strumyki, ptaki, lasy, pola,

Najlepiej także o mnie dba!

Utwory Eichendorffa tematyżują zależność człowieka od przyrody. W powieści lirycznej „Przecucie i terazniejszość”, zawierającej około 50 wierszy wkomponowanych w fabułę, znajduje się entuzjastyczny utwór „Żywa jazda”, mistrzowsko manifestujący radość poety z nadejścia wiosny:

Żywa jazda

Błękit zsyła wietrzyk błogi,
Wiosny, wiosny wkrótce czas!
W lasach dźwięczą łowców rogi,

W śmiałych oczach jasny blask.
I wir coraz to barwniejszy
Zmienia się w magiczny prąd,
Zew tej rzeki cię w piękniejszy
Świat na dole wabi stąd.

Ja też nie będę się chować!
Niech mnie od was niesie wiatr,
Chcę tą rzeką pożeglować
Błogo oślepiony w świat!
Tysiąc głosów kusząc szepce,
Wyżej zorza w ogniu mknie.
Dalej! Wiedzieć wcale nie chcę,
Dokąd nurt poniesie mnie!

Z romantyzmem jako prądem duchowym, z nowym obrazem przyrody i sztuki po raz pierwszy Eichendorff zetknął się w Halle. To tam słuchał z zachwytem wykładów duńskiego filozofa Henryka Steffena, który – jak czytamy u Steina – pojmował naturę jako kosmos wypełniony duchem. Tam też czytał Novalisa i Tiecka. Ówczesną atmosferę uniwersytetu, będącym miejscem studenckiego ruchu odnowy, skierowaną wyzwoleńczo przeciw napoleońskiej Francji opisuje w rozprawie „Halle i Heidelberg”:

„Halle, które wówczas wraz z jego otoczeniem było bardzo nieprzyjaznym miastem, posiadało jeszcze w niektórych zakamarkach romantyczną atmosferę. Pobliski Giebichenstein z jego ruiną zamczyska stanowił swoją dziką samotnością bardzo porządną pracownię dla młodego poety...”.

Niemale znaczenie miała bliskość Lauchstädt, w którym artyści z Weimaru dawali przedstawienia podczas sezonu kąpielowego. Ta trupa była wówczas prawdziwym fenomenem i pod bezpośrednim kierownictwem Goethego i Schillera osiągnęła, iż teatr dla publiczności wyrósł na wyższe kulturowe wyżyny. Gdy tylko zapowiedziano sztukę Goethego lub Schillera, natychmiast rozpoczęła się wędrowka ludów konno, pieszo lub jednoosobowymi dorożkami. Nierzadko dochodziło do tumultu porównywalnego do przewróconych powozi z kulawymi szkapami. Nikt nie chciał pozostać w tyle, ponieważ sprawę traktowano, jak jakąś powinność narodową... W samym Lauchstadt, jak się miało szczęście, można było zobaczyć fizycznie Goethego i Schillera, tak jakby ci nieśmiertelni olimpijscy bogowie znowu poruszali się między śmiertelnikami...”.

Eichendorff i jego brat Wilhelm udali się latem 1806 do Łubowic. Klęskę Prus koło Jeny i Auerstedt datowano na 14 października; parę dni po tym wojska francuskie w ciężkich walkach ulicznych zdobyły Halle. Wiadomość o rozwiązaniu tamtejszego uniwersytetu dotarła do braci Eichendorffów 30 października, jeszcze w spokojnych lasach nad górną Odrą, trzy dni po tym jak Napoleon triumfalnie wkroczył do Berlina. A wojna zbliżała się, Stolica Śląska Wrocław skapitulowała. W domu Eichendorffów przygotowano się do ucieczki. Spakowano srebrne sztucce i „wykwintną bieliznę”, aby ocalić je przed ciągnącym wojskiem.Wiosną 1807 roku stosunki się znormalizowały. Joseph von Eichendorff wraz z bratem Wilhelmem kontynuowali swe studia prawnicze w Heidelbergu. Wzgórze zapadłego zamku, w mieście nad Neckarem nastrajało – jak referował Claßen – średniowiecznie. Było pełne tego wdzięku, który może uskrzydlić romantyków: „*Heidelberg sam w sobie jest uspaniałym romantyzmem; tam wiosna ogarnia dom i podwórze kwiatami i gronami, a grody i lasy opowiadają cudowną baśń minionego czasu*” – opowiada zachwycony Eichendorff w swoim pamiętniku. Tu działają Achim von Arnim, Clemens Brentano i Joseph Görres, kształtując „romantyzm heidelberski”. W tym czasie przypada też okres studiów braci Eichendorffów – od wiosny 1807 do wiosny 1808. Pod pseudonimem artystycznym „Florens” poeta wydaje w czasopismach i w almanachach blisko dwadzieścia swoich wierszy.

W listopadzie 1810 roku bracia opuścili rodzinny zamek w Łubowicach (popadający w coraz trudniejszą sytuację ekonomiczną) i udali się do Wiednia, aby ukończyć studia prawnicze i wstąpić do austriackiej służby państwowej. Przebieg studiów nie miał typowego charakteru Joseph i Wilhelm zwrócili się do specjalnej komisji ds. studiów o pozwolenie na uzyskanie „austriackich świadectw prawniczych drogą nauki własnej”.

W wyniku takiego trybu studiowania egzaminy zdali z wynikiem bardzo dobrym („pierwsza klasa z wyróżnieniem”). Ich sytuacja materialna natomiast była bardzo zła. W pamiętniku Josepha czytamy o nieustannym głodzie, przybierającym ekstremalne oblicze – czasami „aż do wyczerpania”. W Wiedniu drogi braci rozchodzą się – Wilhelm pozostaje w stolicy Habsburgów, aby skończyć studia, Joseph udaje się do Wrocławia, aby jako strzelec wstąpić do korpusu ochotniczego Lützowa we Wrocławiu...

Dalsze lata życia Eichendorffa w skrócie: W kwietniu 1815 odbywa się we Wrocławiu ślub z Luizą. W okresie 1815 do 1830 rodzi się pięcioro dzieci, dwaj synowie i trzy córki. Dwie najmłodsze dziewczynki umierają w okresie niemowlęcym. Dobra rodzinne, gospodarczo zrujnowane w politycznych zawirowaniach początku XIX wieku, prawie wszystkie zostają utracone; w 1823 r. również przytułek dzieciństwa, zamek w Łubowicach. Prawnik Joseph von Eichendorff już z końcem roku 1816, będąc pruskim urzędnikiem państwowym, mieszka ze swoją rodziną w Berlinie, Wrocławiu, Gdańsku, Królewcu, by na końcu znowu ponownie pojawić się w Berlinie. Wyznawca katolicyzmu, ulubiony poeta w protestanckich Prusach jest członkiem nieufnie spostrzeganej mniejszości. Jako urzędnik wyższego szczebla stoi potencjalnie w konflikcie w zakresie lojalności do swojego urzędu – cieszy się jednak obdarzony dużą sympatią swoich zwierzchników-decydentów. W roku 1844 schorowany Eichendorff zostaje przeniesiony w stan spoczynku mając zaledwie 56 lat. Odtąd poeta wraz ze swą żoną żyją w różnych miejscowościach; dłuższy czas w Wiedniu i w Berlinie, najczęściej u zięcia i córki. Zięć jest pruskim oficerem, miejsca jego służby zmieniają się. Kiedy w roku 1855 zięć zostaje przeniesiony do Nysy, 67 letni Eichendorff, po czterech dziesięcioleciach, wraca do swej śląskiej ojczyzny. Małżonka Luiza umiera 3 grudnia 1855. Późna liryka Eichendorffa przepojona jest odtąd tęsknotą za śmiercią, która dosięgła Eichendorffa 26 listopada 1857 r., dwa lata po pogrzebie żony. Na cmentarzu w Nysie oba groby przetrwały i po roku 1945. Sam poeta nie zadamowił się już nad Odrą: „Moje serce jest rozdarte. Prawie wszyscy moi znajomi już pomarli, Górny Śląsk stał się dla mnie obcy, jak żadna inna prowincja” pisze melancholijnie. Realnie utracone strony rodzinne nad Górną Odrą zachowuje Eichendorff w swej poetyckiej jaźni jako fikcyjny obraz – również 225 lat po jego urodzinach.

Jako podsumowanie przytoczmy słowa z dysertacji ks. dra Henryka Rzegi:

„Joseph Karl Benedikt Freiherr von Eichendorff był poetą i pisarzem z prawdziwego zdarzenia. Pisał od najmłodszych lat. Stanowiło to jego pasję życiową. Owa pasja przerodziła się później w przekonanie o życiowym posłannictwie ludzi obdarzonych przez Boga życiowym talentem. W zawodowym życiu osiągnął niewiele. Był tylko podrzędnym pruski urzędnikiem. Praca w kancelariach wśród urzędowych akt doprowadzała do tego, że zajęcie to wręcz znienawidził. Ucieczką i azylem było dla Eichendorffa zwrócenie się do świata wewnętrznego, do pisarstwa. Był człowiekiem, który jak rzadko kto dostrzegał piękno przyrody. Wyjątkową rolę odegrały w tym względzie rodzinne Łubowice z uroczymi lasami, łąkami, polami i strumieniami. Do tego dochodziła równie romantyczna atmosfera wędrowek i spotkań w pobliskich dobrach należących do sąsiadującej szlachty (Sumina, Grzegorzowice, Radoszowy, Pogrzebień, Toszek, itd.). Wszystko to znalazło odbicie w jego twórczości”.

Bibliografia:

Claßen J., *Gegewart der Romantik*, referat wygłoszony 9.03.2013 r. w tłumaczeniu na język polski przez dra Josefa Gonsiora, Łubowice 2013, Honsza N., *W blasku epok. Literatura niemiecka od średniowiecza do współczesności*, Łódź 2010, Lam A., *Joseph von Eichendorff. Poezje. Gedichte. Z życia Nicponia*, Warszawa-Opole 1997, Rzega H., *Joseph von Eichendorff. Uniwersalny charakter wartości religijno-moralnych w twórczości Josepha von Eichendorffa*, Opole 2005, Stein V., *Joseph von Eichendorff. Ein Lebensbild. Obnaz życia*, Würzburg 1993, Szyrocki M., *Die deutschsprachige Literatur von ihren Anfängen bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts*, Warszawa 1986.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Joseph Karl Benedikt Freiherr von Eichendorff – śląsko - niemiecki poeta epoki romantyzmu, urodził się 10 marca 1788 roku w podraciborskich Łubowicach. Zmarł 26 listopada 1857 roku w Nysie. Tam też został pochowany na Cmentarzu Jerozolimskim.

Redakcja „Eunomii” chce przypomnieć tę postać choćby dlatego, że pozostaje ona w zbiorowej pamięci mieszkańców ziemi raciborskiej od połowy XIX stulecia. Młodszy, dopiero zapuszczającym tu korzenie, ukazujemy osobę poety, kierując się popularyzatorskim obowiązkiem wobec przeszłości naszej małej ojczyzny.

Redakcja

Pedagogie von Eichendorffa

prof. Marian Kapica

Rezultaty twórczości literackiej, niezależnie od jej formy, treści czy epoki, w której się objawiły światu, pełnią rozmaite funkcje. Ujawniają nie tylko estetyczne i emocjonalne wnętrze tego, który opisuje i wyjaśnia świat własnym, jako osoby identyfikującej się z daną dziedziną twórczości – językiem. Dla twórcy dzieła sztuki oraz samego procesu tworzenia nie bez znaczenia jest świadomość istnienia odbiorcy – czytelnika czy np. słuchacza. Efekt artystycznej ekspresji pełni też rolę inspiracji dla ludzkich dążeń poznawczych i emocjonalnych; skłania niejednokrotnie do wysoce niestandardowych przejawów zachowań.

Rezultaty twórczości literackiej, niezależnie od jej formy, treści czy epoki, w której się objawiły światu, pełnią rozmaite funkcje. Ujawniają nie tylko estetyczne i emocjonalne wnętrze tego, który opisuje i wyjaśnia świat własnym, jako osoby identyfikującej się z daną dziedziną twórczości – językiem. Dla twórcy dzieła sztuki oraz samego procesu tworzenia nie bez znaczenia jest świadomość istnienia odbiorcy – czytelnika czy np. słuchacza. Efekt artystycznej ekspresji pełni też rolę inspiracji dla ludzkich dążeń poznawczych i emocjonalnych; skłania niejednokrotnie do wysoce niestandardowych przejawów zachowań.

Treść niniejszego tekstu, będącego próbą eseistycznego ujęcia wątków pedagogicznych zawartych w dziełach Josepha von Eichendorffa, wywołuje myśl, że jest tu również wiele kwestii psychologicznych czy socjologicznych spiętych kłamrą kultury regionalnej. Stąd też jawi się konieczność skupienia się nie tyle na biograficznych danych Poety, co na inspiracji myślenia pedagogicznego wywołanego literackim tworzywem. Pozostawienie człowieka w stosunku emocjonalnym i poznawczym oraz – w pewnym sensie - behawioralnym ze sztuką, może stanowić przedmiot zainteresowań pedagogii praktycznej. Jest ona bowiem „nastawiona” na zagadnienia dotyczące procesu zmieniania się osobowości jednostki na lepsze. Aktywny kontakt z twórczością, zwłaszcza prozatorską i poetycką, ma charakter aktu zindywidualizowanego. Percepcji dzieła i odroczonej nieraz w czasie refleksji nad nim sprzyja środowisko – domowe, grupy rówieśniczej, szkoły czy mass media. Poznawanie oraz przeżywanie treści utworów artystycznych staje się aktem edukacyjnym o procesualnym charakterze.

Z pedagogiczną wiarą w moc sprawczą poezji – jako składnika literatury pięknej - przyjmujemy, że uwrażliwia ona człowieka na przejawy piękna nie tylko przyrody opisywanej przez poetę, ale i innych obiektów (sztuki) godnych zachwyty, emocjonalnych uniesień i identyfikacji. Zauważono także, iż dzieci i młodzież, mające intensywne kontakty ze sztuką, łącznie z próbami jej uprawiania, nie sprawiają tzw. trudności wychowawczych. Co więcej, pielęgnują ten swoisty sposób relacji ze światem (sztuki), zaś język ich wypowiedzi dowodzi ogromnej wrażliwości w wyrażaniu siebie - własnych myśli, przeżyć, doznań, pragnień czy potrzeb. Spostrzeżenie to od dawna należy do kanonów praktyki edukacyjnej.

Sygnalizując polifoniczność sztuki, zeszlśmy na grunt rozważań szcze-

gólnych, których treścią czynimy pedagogiczne aspekty uobecniania w zbiorowej świadomości społeczności lokalnej śladów i tropów na ziemi ojczystej Josepha von Eichendorffa oraz jego twórczości literackiej.

Zdaje się, że nie do podważenia jest teza, iż w odbiorze twórczości Poety nie widać ograniczeń pojawiających się z upływem lat. Twórczość Eichendorffa bliska jest ludziom zarówno w XIX jak i XX wieku oraz z przełomu tych stuleci, zwłaszcza na Śląsku, np. w Raciborskiem. Jest to zrozumiałe, ponieważ to tu właśnie, we wsi Łubowice, urodził się - 10 marca 1778 roku, tu zaczął tworzyć i stąd też rozpoczęło się rozpowszechnianie jego dzieł poetyckich w okolicznym środowisku. Jednym ze źródeł związków emocjonalnych społeczności lokalnej z Poetą stanowiło uobecnianie się poezji śpiewanej, głównie w utrakwistycznych szkołach pruskich.

Odmiennego charakteru i o silniejszym wydźwięku społecznym, wzbudzającym zainteresowanie Poetą i jego twórczością, był akt hołdowniczy złożony mu w formie odsłonięcia pomnika. Miał on miejsce 29 września 1901 roku w Raciborzu przy obecnej ulicy Adama Mickiewicza. Pomnik, dzieło prof. J. Boeże’go, przetrwał obydwie wojny światowe, po czym w „wolnym” już Raciborzu po prostu zniknął. Po 1945 zaczęto pisać historię głupoty powojennej władzy. Co do Raciborza – technika niszczycielska nastawiona była na likwidację właściwie wszelkich śladów przeszłości, bez baczenia na walory eksterminowanych rzeczy – dzieł sztuki, historycznych pamiątek, nekropolii czy też stygmatów hitleryzmu. Ówczesna władza z łatwością znalazła posłusznego wykonawcę, któremu wetknęła do ręki łom i nakazała niszczenie wszystkiego, co „poniemieckie”, nie zważając na ponadczasowe wartości kultury z przeszłości Raciborszczyzny. Barbarzyństwo czasów powojennych (po 1945 roku) i ówczesnej władzy charakteryzowało się niweczeniem w zasadzie wszystkiego, co na lewym brzegu Odry.

Pomnik Josepha von Eichendorffa po raz wtóry został odsłonięty w Raciborzu 4 września 1994 roku, w zgoła odmiennych warunkach politycznych – w dobie intensywnego myślenia o integracji Europy. Jest wykonaną przez Georga Lattona repliką dzieła z roku 1901.

Uroczystość ta stała się źródłem różnorakich refleksji. Reekspozycja została zainicjowana przez działaczy mniejszości niemieckiej, przy akceptacji i wsparciu władz samorządowych z ówczesnym prezydentem Raciborza inż. Andrzejem Markowiakiem. Jak się wydaje, stała się „ich” uroczystością. Nie

przeszła jednak niezauważona w środowisku raciborskim; wywołała też nie-małe zdziwienie. Być może stało się tak dlatego, że spotkały się co najmniej dwa opozycyjne względem siebie nurty myślenia o Eichendorffie. Pierwszy – z przewagą resentymentów antyniemieckich, rodzący niezbyt przychylnie nastawienie wobec eksponowania śladów niemieckości. Drugi natomiast był pochodną uwolnienia z ukrycia swej nacji. Ludność rodzima, czująca się Niemcami, ujawniła się i poczuła swobodę zagwarantowaną prawem. Mogła więc w blasku pomnika Eichendorffa sycić się swoją tożsamością.

Należy jednak podkreślić, że nie wykorzystano aktu reekspozycji pomnika naszego Poety jako naturalnego, silnego bodźca kulturowego (i edukacyjnego zarazem) do przyspieszenia i zintensyfikowania procesu integracji społeczności lokalnej w duchu jednoczącej się Europy. Dla osiągnięcia tego celu skuteczne mogło się okazać hasło „razem”, skupiające miłośników romantyzmu wokół jego wybitnych europejskich przedstawicieli: „naszych” Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego oraz „naszego” Josepha von Eichendorffa.

Niemniej jednak wyeksponowanie, nawet post factum, twórczości oraz pomnika Poety rodem z Łubowic, nie poszło na marne. W środowisku, nie tylko raciborskim, ale i coraz wyraźniej całego Śląska, dostrzegamy odkryte dawne ślady Eichendorffa i jednocześnie „wczuwamy się” w epokę oraz klimat późnego romantyzmu. Na nowo coraz śmielej uobecniamy, zwłaszcza w licznych polskojęzycznych edycjach jego utworów, a także dzieł o nim, osobę i twórczość tego „zapomnianego” raciborskiego romantyka.

Zetknięcie się z postacią Josepha von Eichendorffa dziś, w czasach funkcjonowania Europy zdecydowanie innej niż XX-wieczna, stwarza możliwości zaangażowania się przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, nie tylko historyków, ale i np. moralistów, aksjologów, politologów, psychologów. Zainspirowani spuścizną Poety – romantyka mogą bowiem analizować jego coraz bardziej wyrazistą obecność w zbiorowej świadomości wielu z nas czerpiących tworzywo dla własnych przemyśleń i działań.

Historyk–biograf dokona analizy i zrelacjonuje, niemal dzień po dniu, etapy życia Poety. Filolog będzie się zachwycał pięknem jego poetyckich utworów oraz oryginalnością metafor. Z kolei esteta z pewnością zechce dostrzec uroki malowanej słowem przyrody oraz niepowtarzalność czynu człowieka opisywanego w poetyckich strofach. Nawet pedagog – przedstawiciel nauk o edukacji, zaktywizuje się zawodowo mając do czynienia z jednej strony z twórczością Poety, z drugiej – także ze społeczną percepcją jego osoby, choćby wtedy, gdy słabo wyedukowany student, zmierzający do siedziby raciborskiej uczelni, napotkawszy po drodze jego pomnik napisze później: „.... mijam pomnik kontrowersyjnego poety”. Wynika z tego zadanie edukacyjne, którego celem jest uczynienie Poety tak bliskim młodemu pokoleniu, jak bliski staje się dla średniego i starszego pokolenia powojennych raciborzan.

Dziś już ani Eichendorff, ani też jego twórczość nie wzbudzają w naszym kraju tak silnych negatywnych emocji jak niegdyś, zwłaszcza w latach 1945 – 1989. Jawi się tu pytanie: co spowodowało znaczne kulturowe zbliżenie „nowych” raciborzan z dziedzictwem przeszłości, którego częścią jest zarówno postać łubowickiego Poety, jak i jego dzieła?

Otóż, poprzez edukację środowiskową i regionalną nabyliśmy nową wiedzę, nowe doświadczenia, pobraliśmy też, niełatwe dla wielu, lekcje przeszłości i teraźniejszości. Reszty dopełniło zapewne nasza obecność w Europie, w nowych już warunkach, także geopolitycznych. Niewątpliwie, niemal nagle poszerzenie się przestrzeni naszej egzystencji pod wpływem ukształtowania się nowej Europy spowodowało - z jednej strony - aktualizowanie się integracji wielu kultur, z drugiej zaś - aksjologizację własnej „chaty” i jej otoczenia - ziemi rodzinnej z jej przeszłością oraz dorobkiem cywilizacyjnym. Pojmujemy więc aktualną rzeczywistość, także tę historyczną, zgoda inaczej aniżeli np. po drugiej wojnie światowej. Wiemy już, ile czeka nas trudu w budowaniu nowego europejskiego ładu. Choć nie jesteśmy jeszcze całkowicie uwolnieni od lęku o przyszłość – zastanawiamy się nad jakością naszego europejskiego domu: czy będzie to Europa multikulturowa jako amalgamat różnorodnych pod każdym względem dziedziców nie jedynych kultur, tradycji, systemów wartości, obyczajów i zachowań? Europa regionów? Europa - federacja państw? A może – w bardzo dalekiej

perspektywie – Stany Zjednoczone Europy?

Debata nad naszą przyszłością wciąż się toczy. Dyskurs ten nie jest ona łatwy, na co wskazuje jego jakość w dzisiejszej Unii Europejskiej. Niewątpliwie rodzi się sprzeciw wobec interesującego ongiś, nad wyraz zhumanizowanego zawołania: „multikulturowa Europa”. Zderzanie się i przenikanie kultur okazało się procesem niezwykle trudnym, uniemożliwiającym przejście nad jego efektami do porządku dziennego w sposób bezrefleksyjny i bezkrytyczny.

Bieg życia wielu ludzi, choćby w Raciborskiem, funkcjonowanie miejscowych instytucji, organów władzy i różnych organizacji - z Eichendorffem w tle – jest wyznacznikiem nowej jakościowo Europy i innego jej obywatela. Dostrzegamy, że się zmieniliśmy, staliśmy się ludźmi bardziej wrażliwymi, jesteśmy bogatsi o ducha nowych a trudnych czasów. I co najważniejsze – pojęcia „nasze” i „wasze” stopniowo się zacierają; w kulturze współzycia górować zaczyna „wspólne”. Wydaje się to następstwem naszego współ-bycia w zjednoczonej Europie. Dlatego też w realiach europejskiego ładu łatwiej przychodzi godzić się z faktem, że Joseph von Eichendorff i jego twórczość, zrodzona na ziemi raciborskiej, to wspólnotowe dziedzictwo, układ odniesienia w wycenie przeszłości i w projektowaniu przyszłości.

Nasz skrawek Śląska wydał wiele znakomitych postaci: pisarzy, poetów, ludzi nauki, twórców kultury, polityków, patriotów, bojowników o historyczną prawdę oraz sprawiedliwość, pionierów nowoczesności i ponowoczesności. Jest ich tylu, że można było ułożyć obfitą listę raciborzan tysiąclecia. Już samo jej zaistnienie dowodzi, że wszyscy przeszliśmy ogromnie trudną, tym niemniej ważną i płodną drogę XX-wiecznego doświadczenia. Profesjonalnej ewaluacji tej drogi dokonuje naukowiec w sposób ontologicznie spójny i metodologicznie poprawny. Tzw. „zwykły człowiek” ocenia świat posiłkując się nieco inną miarą: sprawiedliwością i doznaną krzywdą, korzyścią (zdobyczą) i stratą, sukcesem i porażką, a także nadzieją i złudzeniem.

Poezja i proza to niewyczerpalne wprost źródło treści edukacyjnych, estetycznego uwrażliwienia oraz uczenia się przez przeżywanie, odkrywanie oraz przez działanie. Dzieje się tak dlatego, że w literaturze tkwi ogromna moc osobotwórcza. Jednakże, aby pedagogika znalazła w literaturze pięknej sprzymierzeńca oraz by możliwe było wydobycie z niej treści płodnych pedagogicznie, muszą zaistnieć odpowiednie warunki. Przede wszystkim niezbędne jest tworzenie rozlicznych a różnorodnych sytuacji edukacyjnych dostosowanych do możliwości percepcyjnych człowieka. Chodzi o tworzenie okoliczności, podczas których człowiek mierzy się z materią realnego świata i jego subiektywnym opisem, czego jednym z synonimów jest literatura piękna.

Na ten układ zdarzeń spogląda historia, o której mówimy, że to *magistra vitae*. Te bowiem wartości i normy umożliwiają ich zamykanie w wytworach epok – pomnikach i budowlach – owych kamiennych okrucach dobywanych potem z zapomnienia. Czynimy tak po to, by przemawiały do pokoleń, by przypominały, pouczyły, skłaniały do zadumy, by pobudzały do czynów, inspirowały naprawę świata i budowanie nowej, lepszej przyszłości.

Zmianę tę przypisać możemy coraz liczniejszym spotkaniom memoryacyjnym, upamiętniającym także Poetę z Łubowic – prozaika i romantyka, syna ziemi śląskiej, piewcy jej piękna, a zarazem Europejczyka. Jego twórczość to emocjonalnie i poetycko oddany hołd człowiekowi i przyrodzie (zgódźmy się na małe uproszczenie i odrobinę patosu) tamtych czasów. Ale „tamte czasy” zamknięte w poetyckiej metaforze trwają po dzień dzisiejszy. Mamy przeświadczenie, że będą one obecne także i w przyszłości, już poza naszym osobistym doświadczeniem.

*

Żyjemy już w drugiej dekadzie XXI wieku, w czasach niezwykle złożonych zdarzeń o przełomowych dla ludzkości znaczeniach: początki eksplorowania Kosmosu, upadek wschodnieuropejskiego systemu totalitarnego, wojny etniczne, rozpad sztucznie utworzonych państw, nieustanne wędrowki ludów, i te wymuszone traktatami władców, i te będące rezultatem osobistych decyzji, wreszcie tworzenie nowego ładu europejskiego.

Nie możemy jednakowoż zapomnieć o stale wzniecanych licznych konfliktach regionalnych, stających się błyskawicznie zarzewiem niepokojów

w niemal całym cywilizowanym świecie. Współczesny świat popada też w prerażenie pod wpływem bezsensownych zbrodni popełnianych przez „breivików”, z którymi nie wiadomo, co począć.

W kontekście chociażby takich realiów współczesności jawi się pytanie o zasadność przywoływania w XXI wieku postaci **dziewiętnastowiecznego poety** Józefa von Eichendorffa.

Niedawno, cytując Jerzego Waldorffa, mówiono: *Muzyka łągodzi obyczaje*. Przywołując poezję, powiemy: poezja uszlachetnia, czyni ludzką osobowość bardziej wrażliwą. A to założenie ma wszak postać pedagogicznej intencji. I zapewne wielu z nas ma swój własny powód, by interesować się naszym Poetą, czy – szerzej – jego twórczością. Częstokroć jest to wynik edukacji i autoedukacji, między innymi regionalnej, patriotycznej, politologicznej, historycznej, a także estetycznej. Przywołujemy w XXI wieku **XIX–wiecznego** poetę, naszego krajana, wyrosłego w „naszej” okolicy, opiewającego jej piękno.

Żyjąc „tu i teraz” w „naszym”, coraz bardziej wspólnym śląskim „domu”, niemal codziennie znajdujemy powody, by stawiać pytania: gdzie jesteśmy, choć tkwimy tu od pokoleń? Czy osiedliśmy na stałe, czy tylko na krótki moment naszego życia? Tożsamych odpowiedzi zapewne nie usłyszymy, jednakże możliwe jest ich uporządkowanie wedle trzech znanych śląskich „wskaźników”: „*pnioki*”, „*kerzoki*” i „*ptoki*”.

Zatem współcześni Eichendorffowi, podobnie jak dzisiejsi mieszkańcy tej ziemi, siłę trwania czerpią ze swego środowiska społeczno–przyrodniczego. Myśląc o swej teraźniejszości i przyszłości, kierujemy się wartościami tkwiącymi w ogromnym bogactwie dziedzictwa kulturowego regionu, które współtworzył nasz Poeta.

Nie sposób nie zauważyć, że obecność tego pomnika w Raciborzu, to inspiracja do nieustannego obrachunku z historią, z przeszłością. Bylibyśmy intelektualnymi i emocjonalnymi cyklopami, gdybyśmy nie dostrzegali w tym procesie także edukacyjnego sensu. Popatrzmy na to z perspektywy historycznej. Jest ona bowiem – z jednej strony – rejestrem i interpretacją ludzkiego losu; z drugiej zaś – inwentaryzuje i porządkuje ludzkie dokonania, a te są potem zamykane w monumentach, choć tylko chwytają chwilę, przywołują przeszłość. Pomnik bowiem nie tylko przypomina dzieje minione, ale także do nas przemawia; zatem można z jego „mowy” odczytać perspektywę, również antropagogiczną. Osadzona na cokole sylwetka Josepha von Eichendorffa symbolizuje człowieka – mówiąc współczesnym językiem – pogranicza kulturowego; właściwie takim był od początku swego życia.

Gdy tworzył, a także później, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, gdy jego spuścizna była obecna w świadomości społecznej Ślązaków, nie było granic demarkacyjnych między kulturą polską, niemiecką i morawską. To właśnie dlatego poezja (z dopisaną muzyką) śpiewana była w utrakwistycznych szkołach w podraciborskich wsiach. Dopiero później, po 1939 roku, Schupo prześladowało mówiących po polsku, a UB (i SB) mówiących po niemiecku traktowało jako wrogów PRL.

W polskim dziś Raciborzu napotykamy i polskie, i niemieckie domy, więcej niż echem dociera do nas stara morawska mowa. Multikulturowe dziedzictwo coraz mniej nam przeszkadza i coraz lepiej służy osiąganiu wspólnych celów. Ta nowo formująca się przestrzeń jest dziś łatwo dostrzegana i dostępna osobistemu doświadczeniu. Jest to wszak wynik trudnego i wiele lat trwającego procesu kształtowania nowej generacji – gotowej do współpracy i pomagania sobie nawzajem, wspólnego stanowienia celów etapowych i finalnych oraz wspólnej odpowiedzialności za podjęte działania. Nietrudno zauważyć, że taka optyka prowadzi do potwierdzenia zasadności istnienia dzisiejszych euroregionów oraz – trudnej jeszcze do powszechnej akceptacji – integracji europejskiej.

Raciborska ojczyzna Eichendorffa to także kraina, dziś rodzinna, wielu z nas, dobrze rozumiejących historyczną przeszłość Śląska. Nieobce są nam pogmatwane losy oraz tragedie Ślązaków, łącznie z ich dramatami po 1939 i 1945 roku.

Autochtoni i allochtoni jednakowo odczuwają urok i piękno „naszej” małej ojczyzny i nie chcieliby jej zamienić na inną. Piękno Śląska i prawda o człowieku mocno tkwiła zarówno w sercu, jaki i umyśle Ślązaka –

Eichendorffa. Została ona przekazana światu w literacko pięknej formie z zawartą w niej głęboką mądrością życiową.

Jak napisał w nocy biograficznej w jednej ze swoich prac raciborski historyk i prozaik, nieodżałowanej pamięci dr Ryszard Kincel, Eichendorff dużo podróżował. Znał więc Europę i jej najważniejsze w owym czasie stolice. Wojaże te pozwalały mu przede wszystkim na zrozumienie świata, biegu jego historii, procesów społecznych oraz losów człowieka.

Jego zaś peregrynacje po Śląsku – płodne w twórczość literacką – łatwo sobie wyobrazić, posiłkując się znanymi nam historycznymi i materialnymi pamiątkami:

- kolasa z zaprzęgiem konnym, powożona przez kuczera;
- drogi i dróżki pośród pól ukwieconych przez lipcowe, sierpniowe i wrześnieowe chabry, polne maki czy drobniotki niezapominajki;
- zadbane i czyste wsie – mijane poczynszy od Łubowic, aż po krańce Śląska...

Posłużmy się domysłem. Być może w drodze z Łubowic do Raciborza, a potem dalej do Pogrzebienia, gdy spieszył do Luizy z Larischów, późniejszej żony, powstała myśl pierwotna, ta prolegomena wiersza pt. Der frohe Wandersmann.

„Wem Gott will rechte Gunst erweisen,
Dem schickt er in die weite Welt;
Dem will er seine Wunder Weisen
In Berg und Wald und Strom und Feld...”

Spróbujmy odczytać sens przesłania zawartego w poniższej zwrotce. W wolnym, intencjonalnie skadrowanym tłumaczeniu możemy odczytać następujące jej znaczenie:

„Gdy Bóg chce człowiekowi łaskawie
wyświadczyć przysługę, to go posyła w szeroki świat.
Chce mu ukazać cuda, jakimi są
góry, lasy, strumienie i rozległa przestrzeń...
Chce mu ukazać świat...”

Mamy tu korespondujące ze sobą dwa wątki, zawierające głęboko emocjonalne podteksty. Jeden, to konieczność podróżowania; Eichendorff, jak wyżej wspomniano, dużo wojażował po Śląsku i po Europie. A nie były to podróże jeno symboliczne. Stwierdza dalej, że „*leniwi, co w domach zostają nie ujrzą nic poza domowe pielesze i nie doświadczą więcej, niż pozwoli dziecięca kobyłka*”... Taka konstatacja to już ten drugi wątek – edukacyjny. Zetknięcie się bowiem z pięknem przyrody i krajobrazu to ogromnie silne doświadczenie emocjonalne, bez którego – jak poucza współczesna pedagogika – trudno sobie wyobrazić wielostronny oraz harmonijny rozwój osobowości człowieka.

Od objawienia światu twórczości Josepha von Eichendorffa po dzień dzisiejszy wiele w tych latach doznaliśmy i jeszcze więcej – choć z niesłychanym trudem – nauczyliśmy się. Zaistniały bowiem okoliczności sprzyjające naszej repedagogizacji. Zaczęliśmy panować nad własnym egoizmem, zaniechaliśmy zaprzeczania historycznym prawdom. Staliśmy się też bardziej obiektywni w wypowiedzaniu sądów, bardziej gotowi do uprawiania dialogu oraz do współdziałania i współpracy.

Zostały jeszcze niepewność i ostrożność – co potwierdza praktyka życia codziennego, ale cięń nieufności staje się coraz bledszy. Można powiedzieć, posługując się terminologią pedagogiczną, że „opuściliśmy” wreszcie niższe szczeble edukacji humanistycznej oraz europejskiej. Uzyskaliśmy „promocję” na kolejny etap edukacyjny. Nadal bowiem musimy uczyć się tolerancji i akceptacji odmienności, prawa do swych korzeni. Dzisiejszy dorosły człowiek, mieszkający „gdzieś w Europie”, wraca do stron ojczystych, do krainy swego dzieciństwa poprzez nostalgiczne odwiedziny, a czasem jedynie w snach... Ich wizerunek, wyidealizowany i zabarwiony tęsknotą (nieraz obfotografowany i udokumentowany regionalnymi publikacjami) przechowuje głęboko w swym sercu oraz w swej pamięci.

[Artykuł został uprzednio opublikowany w pracy zbiorowej pt. Edukacyjne dylematy dzieciństwa. Publikacja dedykowana Profesor dr hab. Gabrieli Kapicy z okazji 50-lecia pracy zawodowej, red. Gabriela Kryk, Michał Szepelaw, Racibórz 2012]

Instytut Studiów Edukacyjnych
Studenckie Koło Naukowe Pedagogiki Empirycznej

Zaprosili nas...

W stronę syntezy sztuk

Finał VIII Międzynarodowego Konkursu Plastycznego im. Josepha von Eichendorffa

Beata Pączko, Agnieszka Kupka, Joanna Mandrysz

12 marca 2013 r. w Zespole Szkół w Krzanowicach odbyła się gala, podczas której wręczone zostały nagrody za najlepsze prace nadesłane na ósmą już edycję Konkursu Plastycznego im. Josepha von Eichendorffa. Sala szkolna, w której odbywała się uroczystość, stała się magicznym miejscem, a my – przedstawicielki Studenckiego Koła Naukowego Pedagogiki Empirycznej – mogłyśmy z przyjemnością w niej gościć.

Imprezę rozpoczął szkolny kabaret Krzanowickie Omy scenką rodzajową, interpretując gwara, z dużym kunsztem, miasteczkowe realia. Następnie głos zabrała gospodyni gali – dyrektor miejscowego Zespołu Szkół – **dr Kornelia Lach**. Przywitała serdecznie uczestników konkursu przybyłych do Krzanowic „z różnych stron świata”. Przywitała też gości, w tym przedstawicieli naszego Koła Naukowego z jego opiekunem **prof. Marianem Kapicą**.

W tym roku prace plastyczne inspirował wiersz wielkiego poety pt. Boże Narodzenie, opisujący niepowtarzalny klimat świąt. Na konkurs nadesłano 681 prac z Polski, Czech, Słowacji, Niemiec oraz Ukrainy. Każda z prac była inna, wyjątkowa i niepowtarzalna. Ich kolorystyka i klimat były zgoła inne od tych z poprzednich edycji. Jedne dzieła przedstawiały zimę w mieście, z ulicami tętniącymi życiem, wielobarwnymi błyskami w oknach, kolorowymi choinkami, zabawkami. Inne przenosiły odbiorcę w świat ciszy zalegającej pośród białych, zaśnieżonych pól, lśniących w blasku gwiazd. A wszystkie w jakiś zaczarowany wręcz sposób oddawały „świętość świąt”. Autorzy zastosowali różne techniki plastyczne, poczynszy od prac wykonanych farbami temperowymi, suchymi i tustymi pastelami, lawowanym tuszem, po kolaż, gwasz, batik i techniki łączone. Uważliwienie dzieci i młodzieży na piękno poezji to tylko jeden z celów, jaki postawili sobie organizatorzy konkursu. Chodziło także o rozwijanie wyobraźni plastycznej poprzez twórczą interpretację poezji czy stworzenie im możliwości wymiany doświadczeń artystycznych młodych twórców.

Wyłonienie najlepszych prac nie było więc dla jury łatwym zadaniem. Jego przewodniczący – Bernard Adamczyk oraz członkowie: **mgr Martyna Rejner** i **mgr Agnieszka Chmielecka** – uporali się z nie lada wyzwaniem. Zapewne na nagrodę zasługiwało jeszcze wiele pięknych obrazów, dlatego też pogratulowano wszystkim uczestnikom wysokiego poziomu artystycznego, zaangażowania i pasji. Słowa uznania skierowano także do nauczycieli i opiekunów plastycznych, pod okiem których tylu młodych twórców rozwija swój talent.

Wiersz pt. Boże Narodzenie recytowali w języku polskim i niemieckim krzanowiccy uczniowie, by przybliżyć jego emocjonalny i estetyczny klimat. Przed rozdaniem nagród głos zabrali: starosta raciborski **Adam Hajduk**, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu **Brygida Abrahamczyk**, burmistrz Krzanowic **Manfred Abrahamczyk** oraz przedstawiciel

Konsula Niemiec w Opolu **Leonard Malcharczyk**. Wszyscy wyrazili podziw dla dzieł uczestników konkursu. Należy tu wspomnieć, że jego inicjatorem i głównym organizatorem jest nauczycielka Zespołu Szkół w Krzanowicach **mgr Aleksandra Osadnik**, której należą się słowa uznania za tak cenne przedsięwzięcie o charakterze artystycznym i pedagogicznym.

Nagrodę Grand Prix konsula Niemiec zdobył **Paweł Cech**, 14-letni uczeń z Poznania (opiekun – **Nina Rachel**). I miejsce w kategorii klas I–III szkoły podstawowej zajął **Paweł Krupa** z Krzanowic (opiekun – **Wera Ehr**). W kategorii klas IV–VI szkoły podstawowej I nagrodę otrzymała Victoria **Malcharek z Chałupek** (opiekun – **Sylwia Malcharek**). Wśród gimnazjalistów zwyciężcą okazał się **Michał Bodziuch** z Zamościa (opiekun – **Ewa Zygmunt**).

Po oficjalnym wręczeniu nagród na zakończenie gali uczennica Szkoły w Krzanowicach **Magdalena Pohlman** zaśpiewała w języku niemieckim piosenkę pt. *Nie każdy może być Mozartem*.

Laureatom i ich opiekunom składamy szczerze gratulacje z racji zdobycia nagród w konkursie, a także życzymy dalszych sukcesów i radości z realizowania swych artystycznych pasji. Pozostajemy pod ogromnym wrażeniem talentu, jaki objawili młodzi uczestnicy konkursu. Zresztą mile zaskoczyła nas cała impreza. Pozytywne wrażenia i kolorowe obrazy na długo pozostaną w naszej wyobraźni i pamięci.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Uczestnicy gali

Marek Plewczyński w świecie multimedialnym

Foto: M. Plewczyński



Franciszek Nieć i Marek Plewczyński

Foto: G. Habrom-Rokosz

Marek Plewczyński jest grafikiem i projektantem. Urodził się w 1979 roku, ukończył w 1999 roku Technikum Mechaniczne w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Raciborzu, zdobywając dyplom technika elektronika. W latach 2002 (czyli od momentu powstania raciborskiej uczelni) – 2005 studiował edukację artystyczną w zakresie sztuk plastycznych w PWSZ. Następnie kontynuował studia na tym samym kierunku w cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. Od 1995 roku uczestniczy w różnorodnych działaniach branży projektowej, najpierw jako freelancer, następnie pracownik firm raciborskich. Aktualnie jest współwłaścicielem i dyrektorem artystycznym przedsiębiorstwa medialnego. Jak podkreśla, niezmienne od lat rozwija swoje zamiłowanie do historii sztuki, typografii oraz projektowania graficznego. Pasjonuje się nowoczesnymi technologiami oraz tematyką multimedialną i ich zastosowania we współczesnym świecie. Jest estetą, uwielbiającym otaczać się tym co piękne, proste, użyteczne i "smaczne dla oka". Poza zainteresowaniami zawodowymi (design, typografia) pasjonuje się sztuką, muzyką elektroniczną, naukami o kosmosie, fantastyką w kinematografii, uprawia nordic walking oraz tańce latynoamerykańskie.

Cztery pytania do Marka Plewczyńskiego

W jakim zakresie studia w PWSZ uformowały Pana w sensie zawodowym? Jak je Pan wspomina?

Marek Plewczyński: Bardzo dobrze! A jeśli rozwinąć tę myśl, to są trzy powody, dla których tak uważam. Pierwszy odpowiada za to, że byłem

studentem pierwszego roku, w którym otwarto ten kierunek, a uczelnia robiła naprawdę sporo, aby każdy ze studentów czuł się tak, jakby kierunek działał już od wielu lat. Drugi powód jest taki, że mimo tego, że będąc studentem zaocznym, odczuwałem takie samo zainteresowanie moją osobą od strony uczelni i wykładowców jakbym studiował w trybie dziennym – a to nie jest częste na uczelniach. Trzeci z powodów to wspinali ludzie z grupy, pełni pomysłów, kreatywności i chęci do tworzenia z którymi do dziś utrzymuję kontakt. Aby nie było, że „słodzę” na rzecz PWSZ (śmiech) – mam porównanie z innymi uczelniami artystycznymi, stąd obraz mojej opinii.



Proszę przedstawić sfery Pańskich zainteresowań artystycznych. Czy one ewoluowały?

Marek Plewczyński: Ewolowały? I tak, i nie. Od dzieciństwa wypełniałem kartki brulionów rysunkami. Mama ciągle zaopatrywała mnie w nowe zestawy kredek i mazaków. Niektórzy pamiętają ich marną jakość i to, że starczały na bardzo krótko. Jednakże w dzieciństwie prawie wszystkie rysunki i malunki były nieożywione, czyli głównie urządzenia, plany, znaki, budowle itp. Potrafiłem 96 stron zeszytu czy blok rysunkowy cały zamalować lokomotywami, samochodami (zwykłymi, jak i strażą pożarną, milicją itp.) czy dźwigami, ale najdziwniejsze dla innych było to, że taki zeszyt mogłem wypełnić przerysowywaniem wszystkich znanych mi znaków graficznych i logotypów – od Marlboro przez Adidas na Mercedesie czy Peugeotzie kończąc – to było dla dorosłych dziwne. Gdy miałem 12 lat, nastąpił przełom, ponieważ rodzice postanowili zainwestować w syna i kupili pierwszy komputer Commodore 64. Wszyscy, których znałem, głównie na nim grali w gry, a ja chwilę pograłem, a potem natrafiłem na świetny program graficzny (jak na tamte czasy wydawał mi się genialny) Art Studio i tak się zaczęła moja przygoda z grafiką komputerową (czy jak to powinno brzmieć - projektowaniem wspomaganiem komputerowo), która trwa nieprzerwanie do dziś. Ucząc się w szkole średniej, nawiązałem współpracę z agencjami reklamowymi, dla których już wtedy wykonywałem projekty, na początku za darmo, aby się przyuczyć, ale szybko uczyniłem to źródłem dochodu. I tak jest do dziś – łączę przyjemność z pracą.

Które Pańskie dokonania zawodowe (projekty) szczególnie by Pan wyróżnił?

Marek Plewczyński: Może wydać się to dziwne, ale praktycznie wszystkie moje dokonania zawodowe mają charakter użytkowy. Aby mnie źle nie zrozumieć – nie potrafię projektować lub tworzyć czegoś do tzw. szuflady. Uważam, że po to Bóg dał każdemu talenty, aby je odkryć, oczyścić, móc żyć i służyć nimi innym. Tym samym nie potrafię jednoznacznie określić, co szczególnie jest godne wyróżnienia, ponieważ czasem mała rzecz zaprojektowana „intymnie”, dla kogoś bliskiego, jest bardziej wartościowa dla mnie niż coś, co jest przez kilka lat na półkach sklepowych czy jeździ na samochodzie po całej Polsce. A jak już mam wyróżniać, to na pewno myślę, że warto zwrócić uwagę na kilka serii opakowań, które – w ramach zespołu - zrobiliśmy dla firmy Mieszko S.A. Zawsze sobie o nich przypominam, będąc w jakimkolwiek sklepie w dziale ze słodyczami.

Proszę przybliżyć Pańskie fascynacje i zamiłowania pozazawodowe.

Marek Plewczyński: Znajomi powiedzą – gadzciarz i będzie w tym połowa prawdy. (śmiech) Poważnie mówiąc, po prostu lubię otaczać się przedmiotami, które są użyteczne w formie i działaniu oraz elegancko zaprojektowane (nie mylić z drogim). Z tym się wiąże zamiłowanie do techniki, nowych technologii czy ogólnie mogę to ująć do nauk ścisłych. Także przez kilka lat miałem amatorski epizod taneczny w tańcach towarzyskich i być może do tego kiedyś powrócę.

Bardzo Panu dziękuję i życzę wielu sukcesów.

Marek Plewczyński: Dziękuję, miło mi, że redakcja „Eunomii” interesuje się losami absolwentów raciborskiej uczelni.

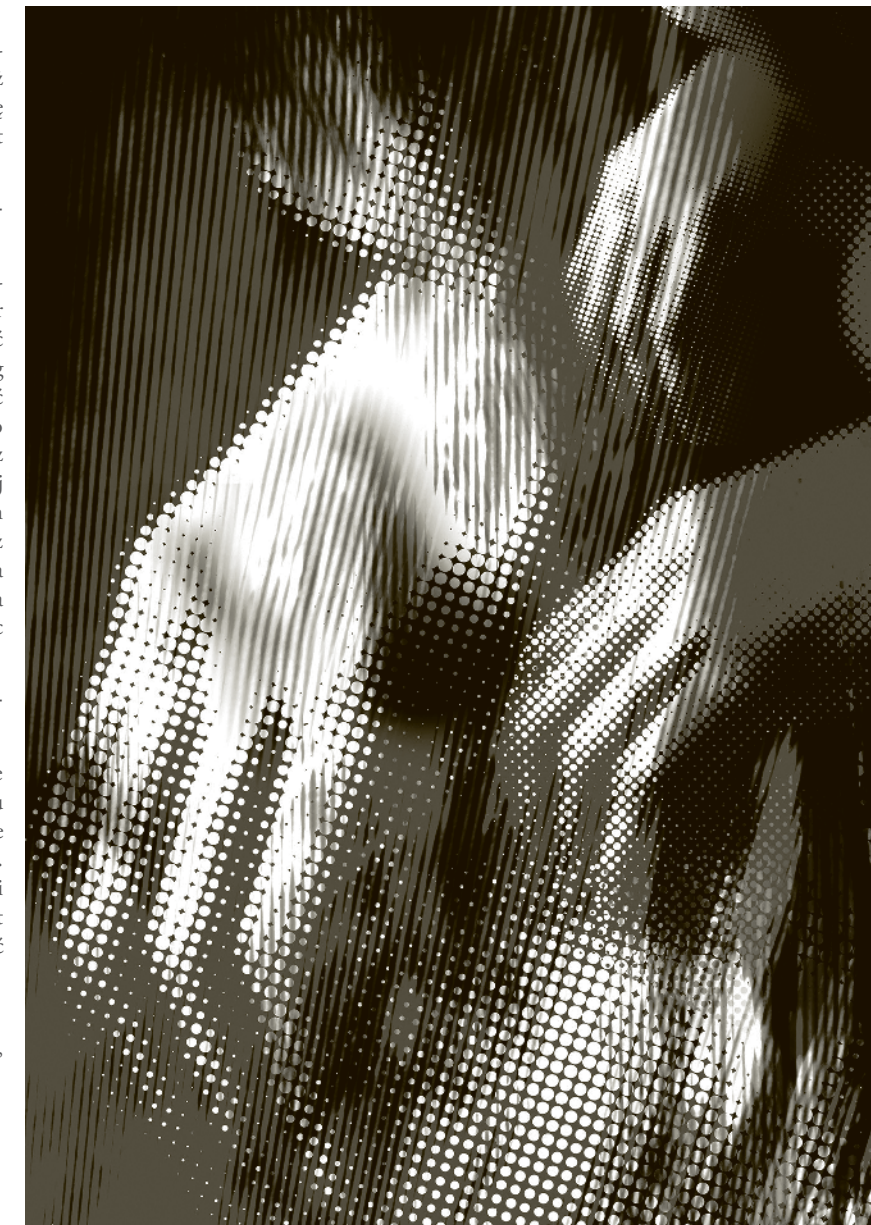




Foto: K. Kubik

Instytut Sztuki
Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON

ZIMOWY SEN

dr Gabriela Habrom-Rokosz

W ramach umowy o współpracy pomiędzy Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu a Raciborskim Centrum Kultury członkowie Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON pomagają od pięciu lat organizatorom zimowego lub letniego wypoczynku dla młodzieży, prowadząc warsztaty fotograficzne.

Tegoroczne zajęcia miały na celu między innymi poznanie różnic i podobieństw technologicznych pomiędzy rejestracją obrazu fotograficznego i cyfrowego. Podczas kilkudniowej przygody z fotografią młodzież poznała bogatą kolekcję urządzeń do fotografowania: od camera obscura po Canona D7. Członkowie FOTON-u: **Patrycja Cichy, Katarzyna Czaplicka, Agnieszka Gogolewska, Jakub Krzyżek i Andrzej Sobocik** przygotowali w Galerii Sztuki Współczesnej RCK pokaz sprzętu fotograficznego, klasycznego i cyfrowego, demonstrując na konkretnych przykładach zasady działania poszczególnych aparatów, jak również funkcje sprzętu dodatkowego w postaci światłomierzy, różnorodnych obiektywów, filtrów, statywów i innych akcesoriów fotograficznych. Na podstawie prezentacji multimedialnych oraz filmów edukacyjnych uczestnicy warsztatów uczyli się sztuki fotografowania.

Drugi dzień przygody z fotografią młodzież spędziła w plenerze, w Arboretum Bramy Morawskiej, gdzie było wiele okazji do konfrontacji teorii z praktyką. Członkowie Zarządu Koła: Katarzyna Czaplicka, Patrycja Cichy i Jakub Krzyżek doskonale sprawdzili się w roli przyszłych nauczycieli i wychowawców. Bajkowa aura zaś stała się wspaniałym źródłem inspiracji twórczych. Efekty zajęć można podziwiać na wystawie powarsztatowej w Galerii Sztuki Współczesnej RCK.

Tematyka trzeciego dnia warsztatów fotograficznych dotyczyła roli światła w fotografii. Młodzież miała okazję doświadczyć naocznie, jak powstaje obraz fotograficzny. Uczestnicy foto-eksperymentu, metodą **odcisku antropomorficznego**, tj. bez aparatów fotograficznych, komputerów

i filmów, tworzyli fotogramy. Trwające na terenie nowej siedziby Instytutu Sztuki prace remontowo-budowlane uniemożliwiły przeprowadzenie zaplanowanych znacznie wcześniej warsztatów w pracowni fotografii, stąd zaadaptowano do tego celu pomieszczenie Galerii Sztuki Współczesnej RCK. Jak stwierdził jeden z uczestników warsztatów, Antoni Belik: „miało być w ciemni, a tworzymy w **jaśni** - i nawet świetnie nam to wychodzi!”.

Fotografia ze względu na swoją powszechną obecność we współczesnej kulturze stanowi znakomity środek dydaktyczny, dając wiele możliwości prowadzącym różnego rodzaju przedmioty zastosowania metod aktywizujących w procesie dydaktycznym, a tym samym nawet najbardziej biernych uczniów potrafi zmotywować do działania. Artystyczno- edukacyjny charakter działalności Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON stwarza znakomite warunki do tego, aby wiedza z zakresu fotografii, nabyta podczas studiów zyskała wymiar praktyczny w dydaktyce szkolnej. Podczas praktyk pedagogicznych w szkołach i placówkach pozaszkolnych, jak również licznych warsztatów twórczych, studenci wzbogacają swój warsztat, wykorzystując klasyczne - sprawdzone technologie fotograficzne oraz cyfrowe możliwości współczesnych urządzeń.

ZIMOWY SEN - niczym czas relaksu [czas ferii] w dogodnych, komfortowych warunkach, bez pośpiechu skłania do refleksji nad rolą fotografii we współczesnym świecie. Śledząc efekty działalności fotograficznej na portalach internetowych, pismach drukowanych czy wystawach w postaci niezliczonych, podobnych do siebie "photoshopowych" wytworów, świadomy czym powinna być fotografia odbiorca marzy o **PRZEBUDZENIU**.

Instytut Neofilologii
Studenckie Koło Naukowe Bohemistów

Warsztaty w Ostrawskiej Galerii

Alina Jałowiecka - I rok filologii słowiańskiej (profil czeski)

We wtorek 5.03.2013 studenci filologii słowiańskiej pierwszego, drugiego i trzeciego roku profilu czeskiego PWSZ w Raciborzu wybrali się po raz drugi w tym roku do Ostrawy, aby obejrzeć wystawę obrazów Jana Zrzaveho – jednego z najbardziej znanych czeskich malarzy. Opiekunami były wykładowczynie filologii słowiańskiej: **mgr Justyna Kościukiewicz i dr Joanna Maksym-Benczew.**

Dzięki współpracy Ostrawskiej Galerii z Praską Narodową Galerią i prywatnymi osobami, będącymi w posiadaniu dzieł Zrzaveho, powstała obszerna, podzielona tematycznie wystawa „Božská hra” („Boska gra”), która pozwoliła nam spojrzeć na świat oczyma autora. Pomogła nam w tym pani przewodnik – kurator wystawy pani **Gabriela Pelikánová**, opowiadając o jego życiu i twórczości, a także zwracając uwagę na jego najlepsze obrazy: „Kleopatru”, „Benatky” („Wenecja”), „Jaro” („Wiosna”).

Naturalnie nasza wizyta nie byłaby kompletna, gdyby nie możliwość uczestnictwa w warsztatach naukowo-plastycznych przygotowanych przez panią **Zuzanę Jansanová**, w trakcie których – śladami Zrzaveho – przedstawialiśmy na obrazach nasze sny. Następnie udaliśmy się obejrzeć najstarszy ostrawski zabytek – kościół św. Wacława, o którym pierwsza wzmianka pojawiła się już w 1297 roku. W XIV wieku świątynia spłonęła, a w późniejszych latach była wielokrotnie przebudowywana i dlatego dziś przypomina bardziej klasycystyczną niż romańską budowlę, ale amatorzy perełek architektonicznych i tak byli pod wrażeniem.

Po dużej dawce kultury i nauki poszliśmy na tradycyjny czeski obiad do *hospody*, po którym mieliśmy czas, żeby spacerować po słonecznej Ostrawie, odwiedzając przy okazji księgarnie, antykwariaty i ... cukiernie.

Zachęcamy do zobaczenia wystawy naszych prac. Ekspozycja znajduje się na pierwszym piętrze bloku B naszej uczelni (obok gabinetu 213).



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Uczestnicy wycieczki

Baletowa i muzyczna baśń

Paulina Siwoń, III rok terapii psychopedagogicznej

W dzisiejszych czasach, pędzących wciąż szybciej i szybciej do przodu, jest bardzo mało miejsca na marzenia, zanurzanie się w świat baśniowy, magiczny, niezwykły. Dzieci nie poznają baśni, bajek, bająn, a dorośli, zbyt pochłonięci pogonią za sukcesem i spełnianiem aspiracji, nie mają czasu na wracanie pamięcią do wspomnień z czasów dzieciństwa, kiedy to brama marzeń i snów, prowadząca do świata fantazji, otwierała się przed nimi.

W tym miejscu ważne jest by wspomnieć, iż wiara niezbędna jest do doświadczania. Aby dostrzegać baśniową rzeczywistość, trzeba w nią uwierzyć, jednak, jak to zwykle bywa z zjawiskami opartymi na przeświadczeniu o istnieniu bądź nieistnieniu czegoś, owa wiara jest ulotna i na dodatek trudno się jej przebić przez zwierciadło rozsądku i sceptycyzmu. Oczywiście wydaje się stwierdzenie, że umiejętność ponownego otwierania świata wyobraźni przed oczami dorosłych byłaby wielkim darem, a ten, kto by taki dar posiadał, byłby wielkim człowiekiem. Skoro istnieje domniemanie, że ktoś by mógł tego czynu dokonać, to musi zostać postawione pytanie - jak? Mógłby na nie odpowiedzieć wizjoner, twórca, mistrz. Pretendentem do takich tytułów może być wybitny scenarzysta, dyrektor artystyczny, a takżej solista Teatru Bolszoi, Teatru Opery i Baletu w Odessie - Victor Smirnov-Golovanov.

Moscow City Ballet, grupa przedstawiająca niebywały poziom warsztatu, przez większą część roku jest w trasie, która biegnie również przez kraj nad Wisłą. W Polsce serię ich niezwykłych występów otwiera spektakl baletowy „Dziadek do Orzechów”, cudowna opowieść idealnie współgrająca z czasem Bożego Narodzenia. Na przywitanie rosyjskich wirtuozów tańca swoje podwoje otworzył 11 grudnia 2012 roku Dom Muzyki i Tańca w Zabrze. Zderzenie z rzeczywistością nastąpiło już w momencie próby kupna biletów. Wiele mówi się w Polsce o niechęci obywateli do kultury przez duże „K”, jednak z zaskoczeniem odkryłam, że znaczna większość najlepszych miejsc była zarezerwowana z dużym wyprzedzeniem. Dopisało mi szczęście i udało mi się zarezerwować miejsca na wprost sceny, co dawało nadzieję na dobrą widoczność i niezapomniane wrażenia bez zakłóceń.

Kiedy kurier przyniósł bilety, a nawigacja była już zaprogramowana, pojawiła się kwestia ... wyglądu. Nie było wątpliwości, iż strój powinien być wieczorowy, elegancki i odpowiedni do rangi wydarzenia. Przez wzgląd na wyjątkowość okazji, nadszedł czas poszukiwań kreacji i dodatków, co pochłonęło wiele czasu, wysiłku i pieniędzy. Jednak przez wzgląd na szacunek wobec artystów oraz ich ciężkiej pracy włożonej w stworzenie niepowtarzalnej uczty dla zmysłów łaknących Wielkiej Sztuki, niezbędne wydawało się odpowiednie zaprezentowanie się. Nie z próżności, ale dla podkreślenia faktu, że jest to spotkanie z czołową światową baletu, a nie dyskoteka czy wesele. Jako że udałam się tam w towarzystwie mojej mamy, obie stałyśmy się świadkami dyskretnego, acz widocznego podziału pomiędzy ludźmi przybyłymi na spektakl. Była grupa osób ubranych niezwykle elegancko, stonowanie, z pięknie dobranymi dodatkami i adekwatnymi do okazji fryzurami. I wraz z mamą znalazłyśmy się w tej grupie, która przez swoją odpowiednią do sytuacji specyficzność stała się atrakcją dla pozostałych ludzi odzianych w sprane jeansy, jak również i w białe, lakierowane kozaczki. Był moment, że poczułam się troszkę skrępowana, jednak myślę, że to ja byłam odpowiednio ubrana, a osoby ubrane w sposób zbyt nieoficjalny powinny raczej odczuwać zażenowanie. Współczułam jednak ogromnie młodemu gentlemanowi odzianemu w smoking, który stał się powszechną sensacją i atrakcją dla sporej części ludzi przybyłych na spektakl. Szkoda, że pięknie ubrani ludzie muszą się tego wstydić, choć nie powinni.

Budynek Domu Muzyki i Tańca okazał się niezbyt atrakcyjny, jednak moment, kiedy kurtyny rozsunięły się, ukazując niezwykłą, pełną przepychu scenografię, wynagrodził początkowy niepokój wzbudzony przez szarą bryłę gmachu. Tak naprawdę, od tego momentu swe czarodziejskie sieci zaczęła rozwijać magia baśniowego świata. Wielkie były moje nadzieje i ogromne oczekiwanie. Można rzec, że widziałam to miejsce w mych snach, jednak w rzeczywistości moje marzenia senne są zbyt mało kolorowe, by w pełni oddać urok tego, czego doświadczyły moje zmysły. Muzyka wibrowała w uszach. Dźwięki tak odmienne od tych, do których człowiek przywykł na co dzień. Historia opowiadana dźwiękami może być pełniejsza i urokliwsza od historii przedstawionej na taśmie filmowej bądź obrazach. Radość, ciepło, nadzieja, miłość, niepokój. Tak wiele uczuć płynących wprost do słuchaczy wraz z słodkim brzmieniem melodii. Muzyka stylizowała w sposób niezwykły nastrój panujący na widowni. Widzowie

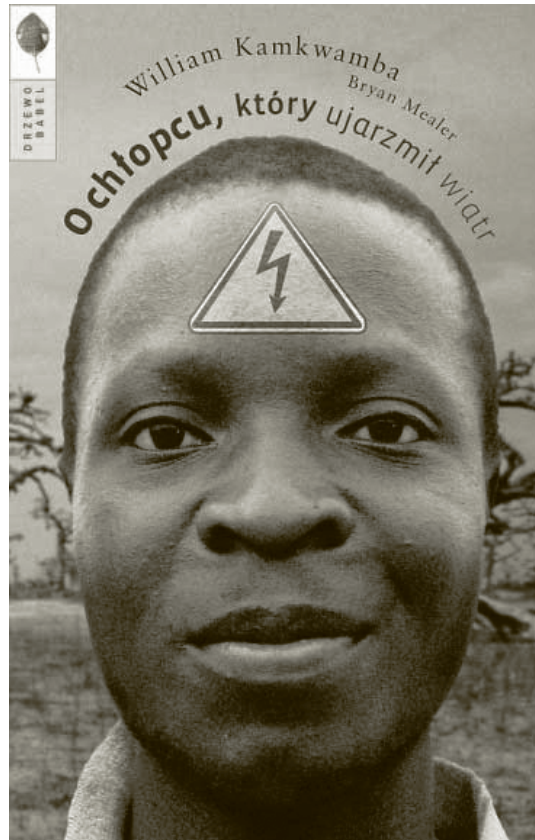
stali się częścią spektaklu, a naturalna bariera, jaką stanowi scena, przestała istnieć. Wszyscy obecni, zasluchani i zapażrzeni, stali się częścią tego, co się działo. Tu i teraz – to stało się istotne, wszystko inne, co błahe, codzienne i szare, przestało istnieć. Myślę, że nie tylko ja miałam nieodparte wrażenie, że podglądałam niezwykle i bardzo ciepłe bożonarodzeniowe spotkanie jakiejś rodziny. Bo w pewnym sensie przez ten jeden wieczór zamieniłam się w niemego podglądacza, cichego świadka nad wyraz realistycznej rzeczywistości. Takiej, w której chciałabym żyć, bo któż z nas nie pragnąłby zamienić swojej rzeczywistości w najpiękniejszą baśń. Muzyka ilustrująca „Dziadka do Orzechów” jest autorstwa wybitnego rosyjskiego kompozytora Piotra Czajkowskiego, który swym dorobkiem artystycznym zapisał się na stałe w kartach historii. Mistrzostwo jego wizji można odczuć w każdym dźwięku, w każdym uderzeniu palców w klawiaturę, w każdym dotknięciu struny. Niełatwo jest ubrać w słowa piękno i ogrom uczuć towarzyszących słuchaczowi w każdej minucie spektaklu. Oczywiście jest, że na pierwszy plan wysuwają się mistrzowie baletu i ich zapierające dech w piersiach ruchy, tak delikatne i ulotne, niezwykle lekkie, niemniej zdradzające wiele lat potwornie wyczerpującej pracy nad warsztatem i kondycją. Trudno wszelako byłoby dostrzec w pełni piękno obrazu, gdyby zabrakło ramy, którą w tym spektaklu tworzy muzyka.

Wiele można by pisać o tańcu baletowym, który w zachwycający sposób wprawiał w zdumienie i euforię widownię. Jako laikowi jest mi ciężko pisać o warsztacie, nie czuję się kompetentna do wykonania takiego zadania, jednak jako obserwator mogę opisać, co mi się podobało, co mnie poruszyło i co zostanie w moim sercu już do końca moich dni. Pomimo znajomości fabuły spektaklu „Dziadek do Orzechów”, z wielką niecierpliwością oczekiwałam tego, co wydarzy się na deskach zabrzańskiej sceny. Każda minuta przynosiła nowe emocje, a wybitne solistki i soliści dawali ponadprzeciętny pokaz talentu i ogromnej pasji wkładanej w to, co robią. Oba akty przesycane były wyrafinowanymi, skomplikowanymi akrobacjami i powietrznymi wariacjami grupy tanecznej. Tęgo, co działo się na scenie, nie można opisać inaczej, aniżeli słowami: wdzięk, czar, niebiańska lekkość. Każdy ruch był nieprzypadkowy, każdy krok przemyślany i łączący się w emocjonującą całość. Wyjątkowość tego, co mogły doświadczyć moje oczy, była niemal namacalna. Z niedowierzaniem wpatrywałam się w to, do czego zdolne jest ludzkie ciało i jakie możliwości w nim drzemają, a co wydawało się niemożliwe do wykonania bez skomplikowanych urządzeń służących do tworzenia efektów specjalnych. Miejsce szczególne w moim sercu zajmuję wspomnienie „Walca kwiatów” wraz z nadzwyczajnym występem primabaleriny wcielającej się w postać Kwiatowej Wróżki. Nie potrafię opisać tego inaczej, po prostu mówię mi odjęło. Zjawiskowe kostiumy, przepiękne baletnice, szczególna muzyka i ten fenomenalny taniec, choć w tym przypadku to określenie wydaje mi się nieodpowiednie, bo zbyt zwyczajne, nieadekwatne do okazji. Wzruszenie ścisnęło mi gardło, wpatrywałam się oczarowana w niebiański wręcz spektakl rozgrywający się przed moimi oczami, bo właśnie ta scena dorównała moim dziecięcym wyobrażeniom – o tym, co się zwie baletem. Było to piękno i doskonałość w najczystszej postaci.

Balet. Pięć liter, dwie sylaby. Nieskomplikowany wyraz, który wbrew swej prostocie symbolizuje pot, krew i łzy. Ciężką pracę, zachwyt, wielkie kariery, które potrafią równie szybko przeminać, jak niegdyś rozbiły. Ofiaruje jednak światu niezwykłą energię, którą przez swe piękno i czystość będzie przenikać do społeczeństwa, poszerzając o nowych entuzjastów kręgi odbiorców kultury wysokiej, bo kto raz zaznał rozkoszy sztuki na najwyższym poziomie, będzie miał ochotę na więcej. Nie może być też inaczej, by i gust owego odbiorcy na tym nie skorzystał. Pisałam wcześniej, że to co zobaczyłam, pozostanie w moim sercu do końca moich dni. Nie może być inaczej, skoro dano mi niepowtarzalną możliwość doświadczenia tak wielkich emocji, które nie mogą zostać zapomniane, i z pewnością pozostaną w mojej pamięci już na zawsze. W szczególności, że The Moscow City Ballet, przez wzgląd na swoje niebywałe dokonania, w pełni zasługuje, by zostać zapamiętanym jako jedna z najjaśniejszych gwiazd na firmamencie światowej sceny baletowej.

Edukacja zmienia życie

Dr Joanna Kapica-Curzytek



W tej prostej historii nie chodzi właściwie o nic spektakularnego, jak zostanie megagwiazdą muzyki pop, czy milionerem. William, mieszkaniec Malawi, marzy tylko, by w jego domu była elektryczność. W wioskach tego jednego z najuboższych krajów świata nie ma prądu. Gdyby był, znacznie poprawiłoby to jakość życia całej rodzinie i pomogłoby im wyzwoić się z biedy.

Kilkunastoletni William jest obdarzony wyobraźnią i samorodnym inżynierskim talentem, co pozwoliło mu spełnić jego marzenie. Jednak jego droga do celu wcale nie jest prosta. William opowiada o tym, jak pomagając sobie tylko książkami ze szkolnej biblioteki, krok po kroku zgłębiał podstawy fizyki i budowania konstrukcji. Zbierając na wysypiskach śmieci niepotrzebne elementy, metodą prób i błędów doskonalił budowę generującego prąd wiatraka. Długo łamał sobie głowę nad tym, żeby wszystko zadziało, jak powinno. Jego relacja zapiera dech w piersiach i zadziwia: William dokonał czegoś, co graniczy z niemożliwością.

Będziemy jeszcze bardziej zadziwieni, a nawet zawstydzeni, gdy czytamy się w świetnie tutaj opisane realia życia w Malawi, kraju, o którym większość wie stosunkowo niewiele. William wspomina, jak chore polityczne ambicje przywódców kraju doprowadziły do lat powszechnego głodu w Malawi na początku XXI wieku. O tym, czym jest brak żywności i brak perspektyw na poprawę sytuacji – William doskonale wie z własnych dramatycznych doświadczeń. Skrajna nędza uniemożliwia jego rodzicom dalsze opłacenie jego wymarzonej szkoły, a kłeska głodu zabiera na zawsze kolegów ze szkolnej ławy. W tych nieludzkich warunkach trzeba przede wszystkim przetrwać.

Takiej skali niedostatku i nędzy, przenikającej się z brakiem nadziei, u nas w Polsce po prostu nie ma, i to nawet w naszych najbiedniejszych rejonach. Opis tego dramatycznego etapu w życiu Williama przewartościowo w nas wszystko, co znamy i uczymy doceniać to, co mamy. To rzadko słyszany głos rodowitego mieszkańca Afryki, który opisuje swoje życie z własnej perspektywy, a nie z punktu widzenia przybywającego z zewnątrz

gościa. W ten sposób nie opisze tego kontynentu żaden podróżnik, nawet tak wytrawny, jak Ryszard Kapuściński.

Na tle opisanych realiów dużo lepiej będziemy rozumieli wagę sukcesu Williama. Wiatrak – i pozyskiwany w ten sposób prąd – przyniósł mu najpierw lokalną sławę (choć nie bez oporów ze strony tradycjonalistów), a potem rozgłos poza granicami Malawi. Kraj życzliwych ludzi umożliwił mu kontynuowanie nauki w szkole, a potem studia, na które sam nigdy nie mógłby sobie pozwolić. William studiuje w Johannesburgu i marzy o stworzeniu nowej Afryki, jak to ujmuję: „miejsca dla liderów, nie ofiar, raczej środowiska innowacyjnych rozwiązań, niż obiektu akcji charytatywnych.” To klucz do budowania potencjału tego kontynentu.

Historia Williama przekonuje nas o sile, jaką daje edukacja, dzięki której można wyzwolić się z kręgu beznadziei i nędzy. Za jej sprawą daje się zmienić życie pojedynczego człowieka, a nawet kształt otaczającego go świata. Wsłuchując się w głos Williama mamy okazję zmienić nasze postrzeganie Afryki i nie oceniać jej naszymi kategoriami. Wzrost poznawczy tej książki jest wprost bezcenny. Jej współautorowi, Bryanowi Mealerowi udało się uwolnić od stereotypów i schematycznego spojrzenia na Afrykę i jej mieszkańców. Książka zaraża optymizmem i ma w sobie spory ładunek pozytywnej energii. Oby w przyszłości można było czytać więcej takich historii z Afryki, które mają szczęśliwy ciąg dalszy.

William Kamkwamba, Bryan Mealer, *O chłopcu, który ujarzmił wiatr*, Drzewo Babel 2010, 320 s.

Tekst ukazał się w magazynie kultury popularnej „Esensja” (www.esensja.pl), którego autorka jest stałą recenzentką. Przedruk za zgodą redakcji.

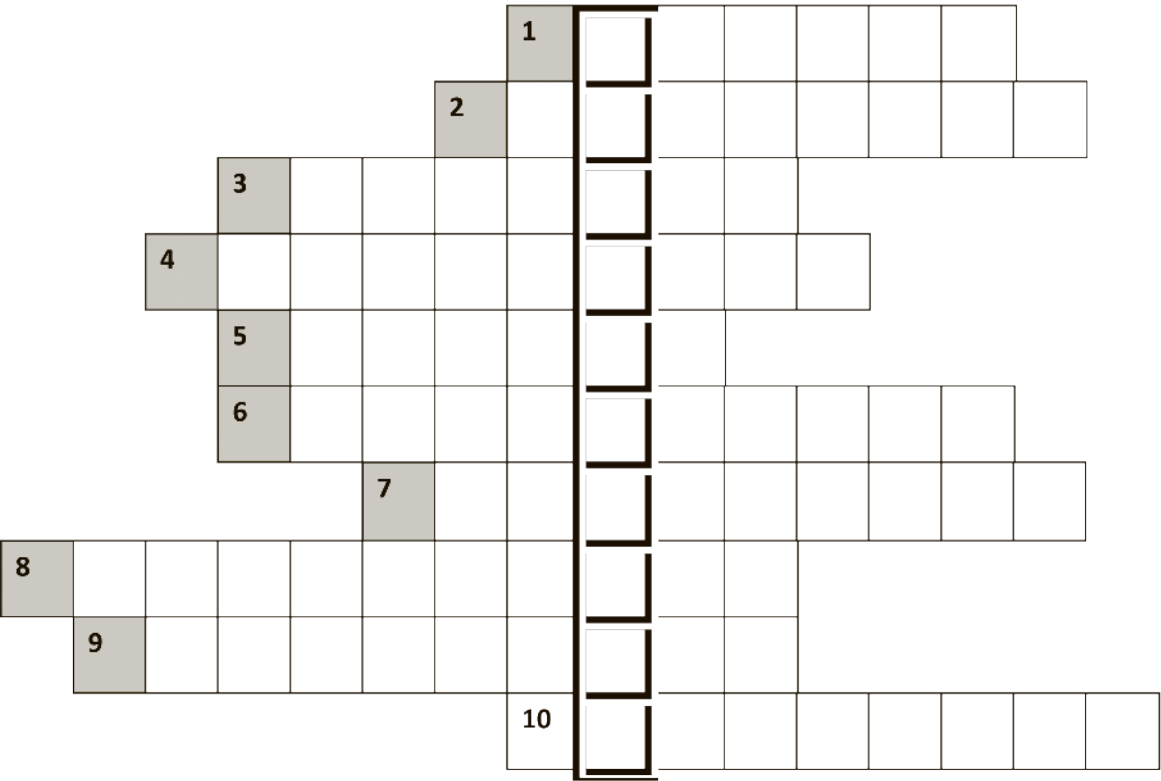
Zagadkowy kącik językowy

Zapraszam do dalszej zabawy, oczywiście z nagrodami. Dziś świątecznie. Hasła podane są w języku angielskim, proszę podać formę w języku niemieckim. Literki w zaznaczonej kolumnie utworzą hasło (w języku niemieckim)

Na rozwiązanie zagadek czekamy 2 tygodnie po ukazaniu się „Eunomii” - rozwiązania proszę przesyłać na adres mailowy alina.zimna@pwsz.raciborz.edu.pl z nagłówkiem „zagadka”

Dla pierwszych 3 osób mamy nagrody rzeczowe.

mgr Alina Zimna



TRANSLATE FROM ENGLISH TO GERMAN:

1. Chick

2. Holy Week

3. Easter Egg

4. Easter Feast

5. Easter

6. Lent
7. Easter basket

8. Holy Saturday

9. Easter Bunny

10. Present

Lösung :

“By seeking and blundering we learn.”
Johann Wolfgang von Goethe

mgr Joanna Marchwiak

As kids we really liked solving puzzle, riddles and test them on our friends. As we grew up we for some reason forgot all about puzzles. What about going back to our childhood? Here are some riddles – I ‘m sure you will have fun answering them.

- 1.What is as big as you and yet does not weight anything?
- 2.What types of words are these: eye, madam, civic, level?
- 3.You can hold it without using your hands or arms.
- 4.Which came first- the chicken or the egg?
- 5.What month do soldiers hate?
- 6.What clothing is always sad?
- 7.What is full of holes but can still hold a lot of water?
- 8.What belongs to you but others use it more than you do?
- 9.What odd number becomes even when beheaded?
- 10.What stays hot even if put into the fridge?

Answers:

1. Your shadow 2.They are palindromes: they read the same both ways 3.Breath 4.The egg because dinosaurs laid eggs long before there were chicken 5.March 6.Blue jeans 7.Sponge 8. Your name 9. S/even 10.Pepper

Wir geben auch den deutschsprachigen Menschen eine Chance ihr Wissen auf lustige Weise zu prüfen.

mgr Alina Zimna

Dumme Fragen!

- 1.In welchem Brief wird man lieber nicht erwähnt?
- 2.Welcher Mann übersteht den Sommer nicht?
- 3.Welches Laub wird leider täglich kürzer?
- 4.Welche Wand kann man falten?
- 5.Welchen Bogen kann man nicht spannen?
- 6.Welche Feige genießt man lieber nicht?
- 7.Welchen Garten soll man niemals gießen?
- 8.Welcher Rat ist am besten?
- 9.Welches Jahr hat drei Monate?
- 10.Welcher Zahn kann nicht zubeißen?

Antworten:

- 1.der Steckbrief 2. Der Schneemann 3.der Urlaub 4.die Leinwand 5.der Regenbogen 6. Die Ohrfeige 7. Der Kindergarten 8.Der Vorrat 9.das Frühjahr 10. Der Löwenzahn

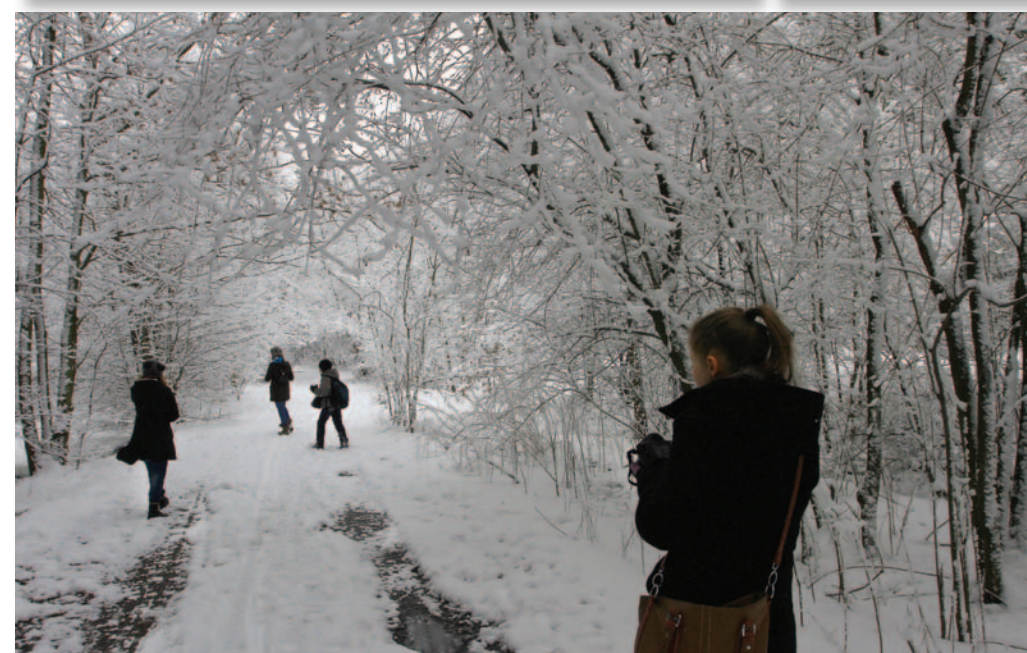
Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasiliły nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Balowski M. (red.) (2012). Konflikt pokoleń a różnice cywilizacyjne w języku i w literaturze czeskiej. Poznań: Instytut Filologii Słowiańskiej. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Prochowice: Wydaw. „Pro”.
2. Bania Z., Bender A., Gryglewski P., Talbierska J. (2013). Sztuka polska. Wczesny i dojrzały barok XVII w. T. 4. Warszawa: Wydaw. Arkady.
3. Basista A., Nowakowski A. (2012). Jak czytać architekturę?. Kraków: Wydaw. Universitas.
4. Bergier J. (red.) (2006). Piłka nożna kobiet. Biała Podlaska: Wydaw. PWSZ im. papieża Jana Pawła II.
5. Dudzikowa M., Knasiecka-Falbierska K. (red.) (2013). Sprawcy i/lub ofiary działań pozornych w edukacji szkolnej. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
6. Gruchot K. (red.) (2012). Raciborzanie dwudziestolecia: wspomnienia sercem pisane. Racibórz: Wydaw. Nowiny.
7. Hubáček J. (2012). Kapitoly o sociolektech a sociolektologii. Poznań: Instytut Filologii Słowiańskiej. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
8. Kisiel A., Kisiel J. (2012). Wybrane zagadnienia z podstaw mechaniki budowli i wytrzymałości materiałów dla studentów ochrony środowiska. Częstochowa: Wydaw. Politechniki Częstochowskiej.
9. Kisiel A., Kisiel J., Malmur R. (2010). Wybrane przykłady obliczeniowe z podstaw mechaniki budowli i wytrzymałości materiałów dla studentów inżynierii środowiska. Częstochowa: Wydaw. Politechniki Częstochowskiej.
10. Klukowski B. (2012). E-booki w kraju i na świecie. Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.
11. Kobes P. (2011). Prawny system przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich. Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego.
12. Kozaczuk F., Badowska-Hodyr M., Olak A. (red.) (2012). Zachowania społecznie destruktywne: profilaktyka i resocjalizacja. T. 1 i 2. Rzeszów: Wydaw. Uniwersytetu Rzeszowskiego.
13. Newerla P. (wstęp i tł.) (2012). Rudy na starej fotografii = Rauden auf alten Fotografien. Racibórz: Wydaw. WAW.
14. Paszkiewicz A. (2012). Problemy uczniów niedostosowanych społecznie: analiza historii życia pensjonariuszy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Warszawa: Wydaw. Difin.
15. Pawlik K., Zenderowski R. (2013). Dyplom z Internetu: jak korzystać z Internetu pisząc prace dyplomowe?. Warszawa: Wydaw. CeDeWu.
16. Pevsner N. (2013). Historia architektury europejskiej. Warszawa: Wydaw. Arkady.
17. Pietras I. (red.) (2012). Trudności w czytaniu i pisaniu. Warszawa: Wydaw. Difin.
18. Polak K. (2012). Bezradność nauczyciela. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
19. Przewłocki J., Górski J. (2012). Podstawy mechaniki budowli. Warszawa: Wydaw. Arkady.
20. Rostowska T., Lewandowska-Walter A. (red.) (2012). Małżeństwo i rodzicielstwo a zdrowie. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
21. Sacher W.A. (2012). Pedagogika muzyki: teoretyczne podstawy powszechnego kształcenia muzycznego. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
22. Siewicz K. (2012). Otwarty dostęp do publikacji naukowych: kwestie prawne. Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego.
23. Stempniewicz-Żylińska M., Wawrzynek A. (2004). Przewodnik do ćwiczeń ze statystyki budowli dla studentów kierunku architektura. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
24. Szmidt K.J. (2013). Pedagogika twórczości. Sopot: GWP.
25. Taboń S. (2012). Aspekt socjokulturowo-lingwistyczny w glottodydaktyce języka polskiego. Racibórz: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa; Prochowice: Wydaw. „Pro”.
26. Urban B., Konopczyński M. (2012). Profilaktyka i probacja w środowisku lokalnym. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
27. Wawrzczak-Gazda A. (2012). Aspiracje młodzieży deklarującej przynależność do subkultur młodzieżowych. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
28. Wilczyńska W., Michońska-Stadnik A. (2010). Metodologia badań w glottodydaktyce. Kraków: Wydaw. Avalon.
29. Zieliński J. (2012). Metodologia pracy naukowej. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr.
30. Żłobicki W., Maj B. (red.) (2012). Nierówność szans edukacyjnych – przyczyny, skutki, koncepcje zmian. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.



ZIMOWY SEN

plener fotograficzny
w Arboretum Bramy
Morawskiej

Foto: G. Habrom-Rokosz

Kierunki kształcenia w roku akademickim 2013/2014

Studia licencjackie

Wychowanie fizyczne - specjalności:

- odnowa biologiczna
- wychowanie fizyczne w szkole
- instruktorsko-trenerska

Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych - specjalności:

- kreacja plastyczna, grafiką użytkową
- obraz cyfrowy i fotograficzny
- techniki malarskie i projektowanie witrażu
- aranżacja wnętrz
- arteterapia

Filologia

specjalności: angielska, germańska, słowiańska (profil czeski lub rosyjski)
specjalizacje: translatorska, nauczycielska, angielski/niemiecki w biznesie

Socjologia

- kierowanie i przywództwo w jednostkach administracji publicznej
- zarządzanie zasobami ludzkimi
- media i komunikacja społeczna
- zarządzanie finansami w organizacji
- pracownik administracji samorządowej

Europeistyka

- europejskie stosunki gospodarczo - polityczne
- polityka regionalna i fundusze europejskie
- european studies
- europejska administracja publiczna

Pedagogika

- pedagogika resocjalizacyjna
- pedagogika opiekuńcza – wychowawcza człowieka dorosłego
- edukacja elementarna (ze specjalnością dodatkową język obcy lub terapia psychopedagogiczna)
- terapia psychopedagogiczna

Studia inżynierskie

Automatyka i robotyka

- automatyka przemysłowa
- sterowniki logiczne

Architektura i urbanistyka

KIERUNKI W PRZYGOTOWANIU

Ekonomia
Administracja